Nr. 197. We Lwowie Wtorek dnia 17. Lipca 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Spór językowy.

Lwów 16. lipca.

Nas specjalnie dość mało właściwie obchodzi spór językowy, o którym wcale piękną i bardzo interesującą broszurę napisał „pustelnik" z Emmerdorf, weteran walki wolnościowej z roku 1848 — dr. Adolf Fischhof. To głównie Niemcy i Czesi są owemi niesfornemi dziećmi Austrji, których wieczne kłótnie i swary prawdziwym żalem przejmują serce macierzyńskie. Mięszają się wprawdzie do powstałej bójki także i inne od czasu do czasu dziateczki, ale nigdy w niegrzeczności swojej nie prowadzą do takich ekscesów, jak niesforni Niemcy z Czechami. Myśmy też bezpośredniego udziału w walce nie brali, nasza rola była zupełnie objektywną, a jeżeliśmy się czasem wmięszali, to tylko na to by, z największą bezstronnością postarać się o doprowadzenie do porozumienia i zgody. Niestety, jak to już zwyczajnie w świecie bywa, głos nasz przebrzmiewał bez najmniejszego efektu. Niemcy i Czesi wysłuchali admonicji, udawali często skruszonych i zabierali się do przeprosin, ale widocznie złym opętani duchem, gdyż wszelkie pojednawcze usiłowania spełzły na niczem. Krok podjęty ku pojednaniu prowadził do rozdwojenia.

Dziś także znajdują się Czesi i Niemcy w najlepszej dysharmonji i mimo najlepszych usiłowań z jednej i drugiej strony do zgody przyjść nie może. Stan ten nie rychło się zmieni i pobożne życzenie dra Fischhofa, aby narodowości zwalczające się nawzajem, złożyły cesarzowi w dniu jubileuszu czterdziesto-letnich jego rządów prezent w formie ustawy językowej, zadowalniającej wszystkie szczepy przedlitawskie, pozostanie prawdopodobnie niespełnionem Z czyjej winy? Bezsprzecznie niemieckiej. Nie dlatego, że Czesi bliżej z nami spokrewnieni, nie dlatego, że są oni naszymi pobratymcami, ani wreszcie dlatego, że razem z ich reprezentantami zasiadają nasi reprezentanci parlamentarni na ławach prawicy izby poselskiej rady państwa — ale dlatego, że prawda historyczna tego wymaga, musimy tym razem stanąć po stronie Czechów i oświadczyć, że odpowiedzialność za rozbicie się układów ugodowych spada teraz wyłącznie na Niemców. Oni odrzucili — prawie niegrzecznie — postawione im w formie najwłaściwszej przez marszałka krajowego królestwa Czeskiego propozycje ugodowe, a z zachowania się tego wynika prawie, że głównem staraniem Niemców w Czechach utrzymanie obecnego stanu naprężenia umysłów i wytrwanie na stopie wojennej w permanencji. Ktoby nas chciał posądzać o stronniczość, ktoby chciał twierdzić, że zajmujemy stanowisko partyjne, że kierujemy się uprzedzeniem ku Niemcom, zarzucając im tego rodzaju postępowanie, tego odsyłamy do ogłoszonej niedawno broszury dra Adolfa Fischhofa: *Der österreichische Sprachenzwist*. Tam znajdzie każdy potwierdzenie wyrażonego przez nas zapatrywania. A dra Fischhofa chyba nikt nie będzie podejrzywać o stronniczość dla Czechów, on z pewnością dobrym jest Niemcem, może jednym z najlepszych. Jemu więc można wierzyć, jeżeli nie uwalnia swoich pobratymców w Czechach od odpowiedzialności za obecny stan sprawy między Niemcami a Czechami.

Nie mamy potrzeby zapuszczać się w szczegółowy rozbiór wszystkich poruszonych przez dra Fischhofa myśli ugodowych. Możemy jeno zaznaczyć, że praca jego świadczy o dokładnej znajomości poruszonej przezeń sprawy, o głębokich a gruntownych nad nią studjach. Gdyby wszyscy, którzy zajmują się kwestjami narodowościowemi monarchji austro-węgierskiej, a w szczególności ugodą czesko-niemiecką, po takiem do niej przystępowali przygotowaniu i z takim zasobem wiedzy i wiadomości — rzecz bardzo możliwa, że spory narodowościowe monarchji byłyby już dawno załagodzone. Dla tego szczerze i serdecznie polecić możemy broszurę pana Fischhofa wszystkim, którym nieobojętne są sprawy wewnętrzne monarchji austro-węgierskiej. Nie jeden dowie się z niej o rzeczach, o których dotychczas nie wiedział, a może wiedzieć nie chciał. Szczególnie wiele pouczających rzeczy mogliby się z niej dowiedzieć Niemcy. Bardzo wiele bowiem mówi autor w swojej pracy o stanowisku politycznem i powołaniu historycznem Austrji — ale nic tam nie słychać, ani o niemieckich podstawach, ani o niemieckiej misji monarchji wśród ludów pod jej berłem żyjących. Dr. Fischhof mówi natomiast o partykularyzmie słowiańskim w Austrji w przeciwstawieniu do panslawizmu w Rosji i poświęca bardzo wiele uwagi i miejsca sprawie podniesienia samowiedzy u poszczególnych szczepów słowiańskich. To wszystko powinniby i mogliby sobie zapamiętać Niemcy, bo to się im bardzo dobrze przydać może.

Czy to uczynią? Sądząc po dotychczasowem postępowaniu, trudno byłoby dać na to pytanie odpowiedź twierdzącą. Taktyka, jaką już teraz prowadzą pisma niemieckie w obec broszury dra Fischhofa, wskazuje, jak mało u nich ochoty do zgody, jak wielkiem ich zacietrzewienie się. Zdaje się, że z wyższego politycznego nakazu wszystkie kierujące pisma niemieckie i monitory polityczne ani słówkiem nie wspomniały o broszurze pana Fischhofa i nie poświęciły jej nawet najdrobniejszej wzmianki, chcąc ją niejako milczeniem uśmiercić. Wątpić wprawdzie należy, ażali zamiar ten się uda. Owszem, przypuścić można, że wszyscy, którzy serjo traktują sprawy polityczne, zechcą też serjo wziąć pod rozwagę, poruszone przez sędziwego szermierza wolności sprawy, na wszelki jednak wypadek jest już teraz taktyka, jaką się w obec niego posługują Niemcy, dowodem, żeśmy mieli słuszność, wyrażając wątpliwość, ażali ludy monarchji przedłożą cesarzowi w dniu jego czterdziestoletniego jubileuszu do sankcji upragniony przez dra Fischhofa — prezent.

Bank ziemski w Poznaniu.

W piątek d. 13. bm. odbyło się walne zgromadzenie poznańskiego Banku ratunkowego. Po zagajeniu zebrania przez prezesa rady nadzorczej p. Stan. Żółtowskiego i przedłożeniu bilansu — p. dr. Łebiński odczytał memorjał rady nadzorczej.

W memorjale tym stwierdza rada nadzorcza, że suma rozpisana dotąd się nie zebrała, pomimo wszelkich wysileń, podjętych tak przez organa Banku, stosownie do środków rozporządzalnych, jak i przez życzliwe dla przedsiębiorstwa jednostki zebrało się do 1. lipca r. b., w Poznańskiem podpisów na 755 akcyj, w Galicji zaś na 400. ogółem tedy zebrano podpisów na 1155 akcyj na które wpłynęło gotówką do kasy 374.850 marek.

W obec takiego stanu rzeczy rada nadzorcza i dyrekcja, chcąc, aby sprawa raz wyszła z zaczarowanego koła, wnosi przedewszystkiem zniesienie uchwały z 25. stycznia 1887, ustanawiającej kapitał zakładowy na 3 miljony marek.

W dalszym ciągu swego memorjału, konstatuje rada nadzorcza, że nie uroniła ani jednego grosza na wiarę publiczną jej powierzonego, a jeżeli prócz tego nie sprawiła nic, to jedynie dlatego, że niemożebnych rzeczy dokonywać nie można. Niemożebnym zaś nazywa w danych stosunkach ów prawidłowy interes, do którego przed krajem się zobowiązała.

Niemożliwym jest on dlatego, że się kapitał odpowiedni ustawom nie zebrał, że kapitał zebrany jest za mały, a interes, któryby na upartego prowadzić można, zbyt mało byłby zyskownym, zaś aż nadto ryzykownym, żeby Bank jako bank prawidłowo i przyzwoicie mógł istnieć.

To zapatrywanie odnosi rada nadzorcza szczególnie do czynności parcelacyjnych, które miały być głównem zadaniem Banku. Nie twierdzi bynajmniej, żeby czynności takie i interesa, miały być wręcz niemożebnemi, owszem, ale tak jak dziś okoliczności są, nie przedstawiają one odpowiedniego materjału dla instytucji, któraby byt swój na nich oprzeć mogła.

„Myśmy, — kończy rada nadzorcza — honoru narodowego ani społeczeńskiego w tę sprawę nie angażowali, bo obiecywaliśmy tylko sobie i drugim, wytworzyć i rozwinąć interes, jeżeli znajdziemy dostateczne poparcie i stosowną porę. Honor zaś według naszego zapatrywania, dopiero wtedy by ucierpiał, gdyby dla zadowolenia się chwilowym efektem, fundusze zebrane przewłaszczono prędzej, czy później, do rąk nam najnieprzychylniejszych".

Po odczytaniu tego memorjału, rozpoczęła się dyskusja.

Zabierali w niej głos pp.: Paruszewski, Z. Szułdrzyński, W. Hulewicz, Józef Mycielski, Wł. Janta-Połczyński, Julj. Brzeski, Malczewski, wszyscy godząc się na zniesienie uchwały z dnia 25. stycznia 1887 r., ustanawiającej kapitał zakładowy na trzy miljony marek, wyrazili wszakże to głębokie przekonanie, że Bank o kapitale zakładowym miljona marek, będzie mógł z korzyścią dla społeczeństwa pracować, choć z małym bardzo zyskiem, ale bez zaprzepaszczenia go. Dalej przytaczając trudności parcelowania, dodali przecież, że nie są one tego rodzaju, aby ich pokonać nie było można, a dowodem tego działalność dra Kalksteina, oraz innych prywatnych przedsiębiorców: wskazywali przykłady na to i wyrazili zdanie, że uważają interes parcelacyjny za najgłówniejszy, jeśli nie jedyny działalności Banku. Że parcelację może i powinien prowadzić Bank, czy to na swą rękę, czy jako pośrednik, że zupełnie mylne są zapatrywania tych, którzy pesymistycznie się zapatrują na parcelację, bo praktyka życia co innego stwierdza. Nie ocali się kilkuset tysięcy morgów, to dobrze gdy Bank uratuje choć kilka tysięcy morgów rocznie, choć tysiąc — i to działanie bardzo pożyteczne.

Po dyskusji tej przyjęto wniosek rady nadzorczej zniesienia uchwały z dnia 25go stycznia 1887 r., postanawiającej kapitał zakładowy na 3 miljony marek; większością jednego głosu odrzucono propozycję, by kapitał zakładowy Banku ziemskiego wynosił jeden miljon marek, rozłożony na tysiąc akcyj, po tysiąc marek, a uchwalono podniesienie kapitału zakładowego do miljona dwustu tysięcy marek.

W[illegible] nowej rady nadzorczej uchwalono odbyć za trzy tygodnie.

Obecnie zatem chodzi o to, aby akcjonarjusze, którzy dotąd rozebrali akcje na Bank ziemski z kapitałem zakładowym trzechmiljonowym, pozostawili swe podpisy i deklaracje na Bank o 1 miljonie 200 tysięcy marek.

Święto narodowe.

Uroczystość dnia 14. lipca rozpoczęła się jak zwykle od udekorowania posągu Strasburgskiego przez Alzatczyków i ligę patrjotyczną. Z kirem okrytemi chorągwiami na czele, z muzyką i z wieńcami przyciągnęło około 2000 Alzatczyków na plac Zgody. Zwolennicy Boulangera znajdujący się w tej grupie mieli na kapeluszu portret jenerała, i nieśli trójkolorowy sztandar. Alzaccy gimnastycy wspięli się na posąg i wśród dźwięków muzyki składali wieńce; publiczność, przypatrująca się temu aktowi, sypała huczne oklaski. Jeszcze praca ta nie była skończona, gdy Deroulède w swym długim zielonym surducie przybył na czele trzystu ligistów z partji Boulangera. Towarzysze jego, w liczbie których znajdował się Laguerre, mieli czerwone goździki w butonierce. Przed nimi postępowało trzysta dziewcząt w alzackim narodowym stroju.

Grupa ta zatrzymała się w pewnem oddaleniu i dopiero gdy Alzatczycy uporali się z wieńcami, postąpiła naprzód. Młodzi ludzie wołali: Niech żyje Boulanger! niech żyje Deroulède! niech żyje Laguerre! — na co im odpowiadano: Niech żyje Rzeczpospolita! niech żyje Francja! Ligiści po złożeniu wieńców cofnęli się, za nimi biegli ulicznicy krzycząc: *Vive Boulanger! a bas Ferry!* Większość publiczności zachowała się spokojnie, albo się śmiała. Był to najsłabszy punkt programu uroczystości.

Nie bez demonstracji, w ogóle jednak zupełnie spokojnie, odbył się przegląd wojsk w Longchamp. Blizko pół miljona ludności i 16.000 powozów uczestniczyło w rewji. Dla merów z prowincji były miejsca rezerwowane. Trybuny przepełnione damami. W loży dla dam siedziały pani Carnot w towarzystwie pani Floquet, kt[illegible] ze wszech stron gratulowano. O godzinie wpół do trzeciej nadciągnęło wojsko. Floquet, Carnot i Freycinet przybyli dopiero o godzinie trzeciej witani bardzo przychylnie.

Z uderzeniem godziny trzeciej rozpoczął się przegląd wojsk. Jenerał Saussier, pozdrawiany bardzo przychylnie ze strony trybun, został następnie wysykany, skoro się zbliżył do miejsca w którem stali zwolennicy Boulangera. Defilada odbyła się w wyśmienitym porządku, i wywołała bardzo dobre wrażenie, zwłaszcza pochód kawalerji. Przy odjeździe aklamowano Carnota i Floqueta, przy kaskadzie spotkano ich wprawdzie z okrzykiem: Niech żyje Boulanger! Głosy te przygłuszono jednak okrzykiem: Niech żyje Rzeczpospolita!

Przed defiladą zaaresztowano na placu Zgody dwa indywidua, które rozdawały afisze z portretem Boulangera i z wezwaniem do patrjotow, by zgromadzili się wieczorem na placu Zgody. Rozlepione afisze podobnej treści zdarła policja z rogów ulic. Wiele osób wydających okrzyki na cześć Boulangera, aresztowano.

Wieczorem odbył się bal w ratuszu. Cały Paryż do późnej nocy był na nogach.

Dramat serbski.

Królowa Natalja została więc rozdzieloną z swym synem. Pożegnanie w Wiesbadenie miało być istotnie rozczulające, a jeden z naocznych świadków tak je opisuje: Gdy królowa zawiadomiła swego syna, że na rozkaz władz niemieckich ma być z nią rozłączony, młody książę rozpłakał się i oświadczył, że bez matki nie odjedzie. Zaledwie go uspokojono, przybył prezydent policji w otoczeniu ajentów i wyrzekł do krolowej: „Wasza królewska Mość wie zapewne, że czas wyjazdu księcia już nadszedł." Królowa odrzekła, że musi protestować przeciw nachodzeniu jej prywatnego salonu przez policję, zwłaszcza, iż oświadczyła, że oporu stawiać nie myśli. Następnie odbyła się następująca wymiana słów: P r e z y d e n t p o l i c j i: Działam z wyższego rozkazu! K r ó l o w a: Ależ jeszcze dwie godziny czasu do odjazdu. P r e z. p o l i c j i: Ubolewam, ale muszę księcia odebrać natychmiast. K r ó l.: Więc odprowadzę go do dworca. P. pol.: I na to nie mogę pozwolić. Mam najsurowszy rozkaz upraszać W. krol. Mość, ażeby przez pięć godzin pozostała w tej wili. K r ó l o w a: Więc w Pańskiej i ajentów obecności mam nawet żegnać syna. — Prezydent policji nic na to nie odpowiedział; młody książę, oburzony, tupając nogą, zawołał: „Wstyd wam i hańba! Nigdy w życiu nie stanie moja noga na tej niegościnnej ziemi." Potem z płaczem rzucił się w objęcia matki i oboje w uścisku pozostali tak długo, poki prezydent policji nie powtórzył ponownie, że musi spełnić rozkaz...

Królowa pojechała następnie do Wiednia, królewicz do Belgradu. Podróż królowej wyglądała na eskortowanie więźnia, a nawet dworzec wiedeński był ściśle policją osadzony. Ostrożność, niezrozumiałą istotnie, posunięto do tego stopnia, że nawet dziennikarzom nie pozwolono wejść na peron. Dokoła dworca i na ulicach oczekiwały tłumy publiczności. Przy jednem z bocznych wejść oczekiwał powóz hotelowy, do którego wsiadła królowa z księżną Morussi i panną Bogicewicz, do drugiego zaś książę Ghika. Przed hotelem „Imperial", który służy za tymczasowe mieszkanie królowej, stały również tłumy publiczności, które przyjęły królowę pełnem współczucia milczeniem. Królowa zabawi dni kilka w Wiedniu.

Tymczasem równocześnie dojeżdżał młody królewicz do Belgradu. Stolica, według doniesień telegraficznych, była przybrana strojnie, a na peronie zgromadzili się dostojnicy cywilni, wojskowi i korpus dyplomatyczny. Książę wyglądał bardzo blado, był widocznie przygnębiony i zgryziony. Powitał jednak obecnych przyjaźnie, a nawet przez dłuższy czas rozmawiał z posłem austrjacko-węgierskim Hengelmüllerem. Królewicz ubrany był w mundur oficera piechoty i zaraz po wyjściu z wagonu przeszedł przed frontem ustawionej kompanji honorowej. Powitanie syna z ojcem było prawie obojętne, natomiast ludność witała powracającego księcia, zapewne, że nie z sympatji dla króla — z ostentacyjnym zapałem. Świadkowie tej sceny opowiadają, że król przed przybyciem syna był nad wyraz wzruszony; gdy pociąg przybył nie czekając na otwarcie drzwi przez konduktora, podbiegł ku wagonowi. Powitanie to pierwsze odbyło się na stacji Bicske na ziemi węgierskiej. Odtąd już aż do Belgradu jechał król razem z synem.

Do *Tagbl.* Szepsa donoszą, że królowa Na-

Sługi Eskulapa.

Wspomnienie z przeszłości Lwowa.

Polska w zamian za zaszczytny przydomek przedmurza chrześcijaństwa, tak chętnie jej przyznawany w czasie, gdy stała u szczytu potęgi i sławy, płaciła hojnie krwią swych synów w walce z dzikim Ordyńcem lub niewiernym Turczynem.

Nie dość snać było tej krwawej ofiary, jaką składała w ciągu kilku wieków w obronie cywilizacji zachodu. Od wschodu groziła jej gorsza plaga, straszniejsza od tatarskiej strzały lub krzywej szabli pohańca. Ona to niejednokrotnie wyludniała miasta i miasteczka, wsie przeobrażała w pustynie. Lud oszalały z trwogi odbiegał swe sadyby, tłocząc się w świątyniach i w cudownych miejscach, błagając zmiłowania przed Bożym dopustem.

Najstarsi nasi kronikarze piszą o tej klęsce, nawidzającej polskie ziemie od sąsiadów ze wschodu, zwąc ją na przemiany: c z a r n ą ś m i e r c i ą, m o r e m, albo też lakonicznie: p o w i e t r z e m.

Stary nasz gród, jako miasto przewozowe i składowe, utrzymywał bezustanne stosunki handlowe z Wołoszą, Multanami i z Turcją, niejednokrotnie więc miał do czynienia z tym groźnym gościem — zarazą.

Dlatego też przodkowie nasi bardzo rychło pomyśleli o środkach ochrony miasta pod względem zdrowotnym. Już z końcem XIV. wieku, słyszymy we Lwowie o szpitalach, którym początek dali zapobiegliwi Niemcy, fundując (1377) szpital św. Elzbiety, stojący na placu, przezwanym dziś placem św. Ducha. W sto lat później powstał szpital św. Stanisława, dziś nie istniejący, podczas gdy szpital Łazarza datuje się dopiero z początku XVII. wieku.

Pomoc lekarską we Lwowie nieśli zrazu chirurgowie, o ktorych pierwsze wzmianki znajdujemy już w dobie powstawania szpitala św. Elżbiety. Tworzyli oni później cech osobny, wyposażony przywilejami i statutami, w których obronie wystąpił energicznie magistrat lwowski, zakazując chirurgom niececbowym praktyki — a to pod grzywną 200 dukatów (w r. 1612). Magistrowie chirurgji, przestrzegali nadto sami swych praw nader pilnie, czego dowodem ich głośny proces z lwowskim katem (w r. 1716), który miast wykonywania wyroków „świętej sprawiedliwości" i wywożenia z miasta gnojów i śmiecisk (co leżało w poruczonym mu zakresie działania), wziął się nie na żarty do leczenia bydląt i — ludzi. Spory chirurgów z mistrzem szerokiego pola nie mało kłopotu przysporzyły światłym ojcom naszego grodu.

Pierwszym lekarzem we Lwowie osiadłym, był niejaki Benedykt, o którym tyle tylko wiemy, że wespół z innymi mieszczany opłacał podatki w roku pańskim 1405. — Dopiero w pół wieku później (1467) pomyślano o lekarzu miejskim *(pro communi necessitate)*, który zwał się doktor Zygmunt i pobierał dziesięć kóp groszy, tytułem rocznego od gminy wynagrodzenia. W ciągu niezbyt długiego przeciągu czasu lekarze we Lwowie zdołali sobie pozyskać szacunek do tego stopnia, że począwszy od pierwszych dziesiątków lat wieku szesnastego, widzimy długi szereg poważnych doktorów medycyny, zasiadających w gronie rajców naszego miasta. Niektórzy z nich nawet posiedli najwyższe godności konsularne i uwiecznili swe nazwiska na kartach dziejów Lwowa. Szereg tych lekarzy-obywateli, rozpoczyna Stanisław Mozancius (Mozancz), obrany rajcą w r. 1529. Był to pierwszy doktór w gronie lwowskich rajców. W połowie tegoż wieku (w r. 1550) słyszymy znów o lekarzu miejskim. Był nim cudzoziemiec, Hiszpan, *(egregius Hispanus)*, któremu dano pensji pięć złotych na kwartał i wolną kwaterę w domu nad wagą miejską. Następcą jego był Sebastjan, medyk, przybyły z Poznania; zaraz po przyjeździe zapłacono mu groszy piętnaście. Prawdziwym wszakże luminarzem, pierwszym na tem stanowisku, był Paweł Novicampianus (w r. 1560), o którego dziełach słynny Wojciech Oczko z najwyższem odezwał się uwielbieniem, twierdząc, iż kto chce siebie i drugich leczyć, winien książkę doktora Pawła umieć na pamięć *). Płacono też hojnie takiemu lekarzowi, gdyż pobierał od miasta 50 złotych rocznego jurgieltu. W roku 1584 znajdujemy go w gronie konsularnem, do którego też powołano niebawem (w r. 1590) Stanisława Dubowickiego, doktora z Przemyśla.

Morowe powietrze, które zaglądało do Lwowa w roku 1547. i w roku 1573, powtórzyło się w latach 1588. i 1594, zaś w roku 1599. srożyło się z taką gwałtownością, iż według współczesnego ruskiego latopisu: „gdy ptak nad miastem leciał, padał i zdychał". Taż sama klęska dotknęła Lwów w roku 1603 i odtąd przez lat dwadzieścia z rzędu nie słyszano w mieście o epidemji. Zawlókł ją ponownie w roku 1623. pewien karmelita, ojciec Duracy, przybyły z Krakowa. Niebawem wybuchł mór w klasztorze, piętnastu księży padło ofiarą zarazy, która z całą gwałtownością poczęła się srożyć w mieście i jego okolicach. Ustał wszelki handel i przemysł, rzemieślnicy rzucili warstaty, kupcy opuścili swe sklepy. Zawieszono sądy, zerwano wszystkie związki społeczne. Zamożniejsze mieszczaństwo opuściło gromadnie gród zapowietrzony, część konzulów wymarła, reszta nie pomna świętych obowiązków w ucieczce szukała ocalenia.

Na stanowisku straconem pozostał jeden tylko konzul, który wśród trwogi i ogólnego popłochu potrafił śmierci śmiało zajrzeć w oczy.

Tym bohaterem, gdyż bez wątpienia na to zaszczytne miano zasłużył człowiek, któremu tysiąc razy na dzień groziła śmierć straszna, wśród mąk okropnych — był Marcin Kampian, lekarz.

I wytrwał na swem stanowisku szczęśliwie do końca, ratując chorych, przestrzegając porządku w nieszczęśliwym grodzie, chroniąc go przed swawolą łotrzyków, dla których ta nieszczęsna doba była najlepszą sposobnością do łupiestw i grabieży.

Ludzie marli jak muchy po drogach i ulicach, całe domy padały ofiarą zarazy, grabarze ledwo mogli dać radę z grzebaniem trupów. Przeszło dwadzieścia tysięcy ludzi wymarło wówczas we Lwowie.

W tym to czasie powstał prawdopodobnie barbarzyński zwyczaj ucinania głów zwłokom zapowietrzonych, który przetrwał aż do czasów Stanisława Augusta. Według świadectwa Ursyna, (Niedźwiedzkiego ?), profesora akademji Zamojskiej, grabarze grzebiący zapowietrzonych przy kościel Znalezienia św. Krzyża (na gościńcu Janowskim) wydobyli ciało pewnej wieśniaczki z wioski Rzęsny, tu pochowanej, ucięli jej głowę, poczem napowrót zwłoki zakopali. Jakoż zaraza przestała się srożyć w tej dzielnicy miasta...

To poświęcenie okazane przez Kampiana w tak ciężkiej chwili dla Lwowa, nie mogło pozostać bez nagrody. Dzielny medyk osiągnął najwyższe godności miejskie, a rodzina jego zaliczała się w poczet pierwszych patrycjuszy lwowskich.

Działalność Marcina Kampiana na polu obywatelskiem nie ogranicza się do jedynego wypadku w r. 1623. Około obwarowania miasta położył on wielkie zasługi, unieśmiertelnił zaś swe imię budową ratuszowej wieży, która przetrwała do roku 1826.

Rywalem i przeciwnikiem jego w gronie ojców miasta był słynny Erazm Sykst, wywodzący się z familji z dawna we Lwowie osiadłej, która nosiła dawniej miano Mrzygłodów, lecz później takowe jako uwłaczające zarzuciła. Sykst świadcząc wiele pospólstwu, był naczelnikiem demokracji, podczas gdy Kampian był głową miejscowej plutokracji. Zapasy staczane w arenie publicznego życia przez obu tych potentatów opowiedzieliśmy na innem miejscu. Tu tylko wspomniemy, że Kampian pokonany chwilowo przez swego antagonistę zgasł ze zmartwienia i upokorzenia w r. 1629. Sykst przeżył go o sześć lat (zmarł w r. 1635), powołany pod koniec żywota na urząd profesora do Zamojskiej akademji. Jako lekarz i pisarz znanym był w całym kraju i utrzymywał stosunki z uczonym światem za granicą. Z Symonidesem łączyły go węzły ścisłej przyjaźni. Z dzieł medycznych Syksta największym cieszyły się rozgłosem: *Commentarius medicus* (1627) i opis *Cieplic we Skle* (1617).

Ulica założona na jego łanie nosi po dziś dzień miano Sykstuskiej.

Towarzyszem Kampiana i Syksta na ławie konzularnej w r. 1627 był Paweł Jerzy Boim, lekarz, który w r. 1610 ufundował stojącą podle katedry kaplicę Ogrojcową. O nim to prawi stare podanie, że wysłany przez ojca na nauki do Bonn, strawił tam lat kilka bez żadnego pożytku i zamierzał już rzucić studja, a wracać do kraju. Nagle, pewnej nocy, staje przed nim duch zmarłego przed rokiem ojca i w surowych słowach wezwał go, by jął się nauki i po powrocie do kraju uczciwą radą służył swym ziomkom. Skruszony młodzieniec usłuchał zjawiska i wziął się do pracy, zrobiwszy poprzednio *votum*, iż na pamiątkę tego wypadku wystawi kaplicę Ogrojcową. Przyrzeczenia tego święcie dotrzymał. Boim był, według Bayera, nadwornym medykiem Zygmunta III. Równocześnie zasiedli też z nimi w gronie radzieckiem lekarze: Dominik Heppner i Marcin Korzeniowski. W spisie rajców z lat następnych spotykamy nazwiska lekarzy: Jana Habermanna (w r. 1634) i Marcina Anczewskiego (w r. 1639), zaś w r. 1640 powołany został na ten zaszczytny urząd Marcin Groswayer, filozofji i medycyny doktor. Rządy Groswayera, jako burmistrza, przypadły na pamiętny w dziejach Lwowa rok 1648, kiedy to w pierwszych dniach października pojawiły się przed bramami naszego grodu groźne zastępy Chmielnickiego, wiodące za sobą dzikie hordy Tuhaj-beja.

Spaliwszy przedmieścia i wyrznąwszy zakonników w klasztorze karmelickim, naprózno kusił się butny kozak o zdobycie murów miasta. Nie powiódł mu się również szturm, przypuszczony do wysokiego zamku, bronionego przez szczupłą załogę. Rozpoczęły się więc układy.

Początkowo żądał Chmielnicki, by mu wydano księcia Jaremę Wiśniowieckiego i chorążego Aleksandra Koniecpolskiego, a gdy mu oświadczono, że nie ma ich w mieście, pragnął poprzestać na żydach, których wydania, gorąco się domagał i na okupie. Żydów mu odmówiono i zwlekano z okupem, lecz gdy wysoki zamek, skutkiem wycofania się załogi wpadł w moc kozacką, sytuacja znacznie się pogorszyła. Trwały dłuższy czas targi o okup z Chmielnickim, który stał obozem w Lisienicach i delegatów miasta na przemiany starał się wzruszyć płaczem, lub straszył okropną zemstą. Lwów okupił się w końcu kwotą 365.429 złotych 24 groszy, złożoną z kasy miejskiej oraz przez duchowieństwo, szlachtę i mieszczan, częścią w gotówce, częścią zaś w towarach i w napojach.

W dniu 26. października odstąpił Chmielnicki od bram miasta i bijąc z dział na waletę, ruszył w pochód ku Zamościowi.

W roku następnym (1649) do spisu konzulów przybywa lekarz Jakób Gidelczyk, medyk nadworny Stanisława Koniecpolskiego, któremu towarzyszył w wojennych wyprawach. Gidelczyk zmarł już w dniu 17. sierpnia 1650 roku.

W roku 1651 widzimy rajcą lekarza Jana Wolfowicza, w roku 1654. Walerego Alembeka, doktora filozofji i medycyny, w latach następnych lekarzy: Jakóba Krausa (1656), Jakóba Józefowicza (1660), Benedykta Wilcza (1688).

Z końcem siedmnastego wieku piastowali konzularną godność: doktorowie Michał Bojm i Dominik Hepner (syn, w r. 1694), Marcin Nuszczyński (1695), Krzysztof Cyboni i Andrzej Kupiński

*) In opera Novicampiani, Carmen apologeticum (Cracoviae 1576).

talja wystosowała do ministra prezydenta Christicza następującą depeszę: „We czwartek wieczorem dowiedziałam się od prezydenta policji w Wiesbadenie, że syn mój ma być wydalonym *(expulsé)* z terytorjum niemieckiego i że nazajutrz wydany zostanie jenerałowi Proticzowi. Następnie oświadczył mi prezydent policji, że ja, jako będąca powodem naruszenia dobrych stosunków między Niemcami a Serbją, zostanę również wydaloną, ale dopiero w sześć godzin po wyjeździe mego syna.

Piętnaście godzin byliśmy otoczeni ajentami, a to wszystko na pańskie żądanie.

Żądam przeto, ażeby mi powiedziano, o co jestem obwinioną. Żądam tego, gdyż nie obawiam się prawdy ani ze względu na moje publiczne, ani prywatne życie."

Z Belgradu donoszą do *Pol. Corr.*, „że stan rzeczy uważać tam należy za utrwalony. Pogłoski o wrzekomem przesileniu gabinetowem mają pochodzić od zwolenników królowej, pewną jest jednak rzeczą, że stanowisko obecnego gabinetu uważać należy za silne." Doniesienie to urzędowej korespondencji nie brzmi bardzo wiarygodnie: owszem wiele powodów przemawia raczej za tem, że głośna sprawa familijna stanie się ważnym czynnikiem w życiu politycznem Serbji na niekorzyść Milana.

Ś. p. Władysław Wierzbiński

poseł pruski z okręgu gnieźnieńsko-mogilnicko-wągrowskiego, współredaktor *Dzien. Pozn.*, o którego śmierci onegdaj donieśliśmy, brał udział jako 17 letni młodzieniec w zawieruchach r. 1848. Wychowany w tradycjach patrjotycznych, z sercem pełnem miłości ojczyzny, zaciągnął się do szeregów narodowych, będących pod wodzą ś. p. Edmunda Taczanowskiego, a składających się z samej prawie młodzieży uniwersyteckiej i gimnazjalnej. Oddział ten w dniu 27. kwietnia 1848 otoczył w Pogrzybowie kilkutysięcznem wojskiem pułkownik Bonin i zabrał do niewoli. Wszystkich zaprowadzono do fortecy Kistrzyna, gdzie kilka miesięcy ich trzymano. Byłto pierwszy krwawy chrzest ś. p. Władysława w służbie dla ojczyzny. Uwolniony z Kistrzyna, powrócił do Poznania i dalej kontynuował nauki, a po ukończeniu gimnazjum wstąpił do uniwersytetu berlińskiego na wydział prawny. Zdawszy egzamin państwowy, w Poznaniu rozpoczął praktykę sądową a jednocześnie odsługiwał wojskowość.

W r. 1863 mianowany przez rząd narodowy na zabór pruski komisarzem wojskowym, zajmował się na tem stanowisku gorliwie organizacją oddziałów powstańczych i zaopatrywaniem ich w broń aż do chwili, w której został aresztowany i do Berlina do więzienia odstawiony. Tam w Hausvogtei i Moabicie przesiedział rok cały.

Uwolniony powrócił do Poznania i odtąd poświęcił się wyłącznie pracom obywatelskim i sprawie publicznej. Zaraz też powołany został na sekretarza wydziału historycznego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, które to obowiązki przez lat kilka pełnił. W r. 1868 powołany został na posła z okręgu wyborczego śremsko-środzko-wrzesińskiego. W roku zaś 1871 wybrany został na posła z okręgu gnieźnieńsko-mogilnicko-wągrowieckiego i mandat poselski z tego okręgu po koniec życia sprawował. Obok tego ś. p. Władysław od roku 1868 wybrany został na członka komitetu prowincjalnego wyborczego, w którym przez długie lata jako sekretarz, a od lat dwóch jako prezes tegoż komitetu pracował. W lipcu 1871 roku wstąpił do składu redakcji *Dzien. Pozn.* i należał do niej aż do chwili, póki go choroba nie złożyła na łożu boleści, to jest do dnia 14. czerwca b. r.

Na tych wszystkich stanowiskach śp. Władysław zajmował wybitne miejsce, a zajmował je, dzięki swym zdolnościom, pracy oraz jasnemu poglądowi na wszystkie sprawy i tej gorącej miłości ojczyzny, która była kierowniczką i przewodniczką całego jego życia. Jako poseł zdobył sobie w Kole jedno z wybitniejszych stanowisk. Zdanie jego wysoce tam było cenione, a powszechne uznanie i miłość kolegów otaczały go stale. Temu uznaniu i miłości dano głośne świadectwo, wybierając go w roku bieżącym na swego prezesa, ale wyboru tego śp. Władysław nie przyjął. W ciągu długoletniego sprawowania mandatu poselskiego występował często na mównicy sejmowej i zabierał głos w obronie najświętszych praw naszych i interesów, a do najznakomitszych wystąpień jego w sejmie należy owo w roku 1876 przy obradach nad projektem o języku urzędowym. Obok przytoczenia praw przysługujących nam, a które projekt powyższy [illegible] przekreślał, wybuchnął taką siłą oburzenia, takim akcentem grozy a serdeczną nutą patrjotyczną, że głos jego wywołał nie tylko w całej Polsce, ale nawet w izbie deputowanych wielkie wrażenie. Mówił zawsze jasno, odważnie a z siłą — znać było w każdem słowie, że to, co mówił, czuł serdecznie i że nosił w duszy swej krzywdy całego narodu. Ubytek też jego w Kole polskiem jest stratą niepowetowaną dla całego naszego społeczeństwa.

Tego to tak bardzo pożytecznego dla społeczeństwa człowieka, zabrała śmierć zbyt wcześnie. Przed kilku miesiącami był to jeszcze człowiek w pełni siły męskiej, prawie młodzieńczej, o pięknej, wyniosłej i szlachetnej postawie, jasnem i pogodnem spojrzeniu, miłem i serdecznem obejściu. Był to jeden z nie wielu u nas, który nieprzyjaciół nie posiadał prawie wcale, a który przecież wraz z kilkoma innymi, był osią, około której obracało się prawie całe społeczne i publiczne życie księstwa. Spokój jego duszy!

Program V. zjazdu lekarzy i przyrodników.

We wtorek 17. lipca. Poufne zebranie towarzyskie, celem wzajemnego poznania się, w lokalnościach Kasyna miejskiego (ul. Akademicka 13) o godzinie wpół do 9. wieczór.

We środę 18. lipca, godz. 10. przed południem. Otwarcie zjazdu w wielkiej sali ratuszowej (Rynek), toaleta galowa. Prezydent miasta Mochnacki powita uczestników imieniem miasta. Prof. dr. Czyżewicz imieniem wydziału gospodarczego. Wybór prezesów. Odczyt hr. Włodz. Dzieduszyckiego i dra Rollego z Kamieńca Podolskiego. Po zakończeniu ceremonji otwarcia, zwidzenie obrazu Matejki „Kościuszki pod Racławicami" (ulica Akademicka hotel Żorża).

Po południu zwidzenie wystawy zjazdu (szkoła realna ul. Kamienna). Około godz. 5. na dany znak dzwonkiem zbiorą się wszyscy uczestnicy w dziedzińcu tejże szkoły realnej i udadzą się do zwidzenia muzeum Dzieduszyckich (ul. Teatralna 18). Wieczorem koncert w ogrodzie Miejskim, w razie niepogody zebranie w salonach Koła literackiego (gmach teatralny).

Czwartek 19. lipca o godz. 9. rano posiedzenia sekcyjne w gimnazjum Franciszka Józefa, ul. Batorego. Po posiedzeniu, zwidzenie muzeum Ossolińskich (Ossolińskich 9). Zebranie w dziedzińcu gimnazjum godz. 12. Po południu o godz. 4. posiedzenia sekcyjne. Wieczorem recepcja, dana przez reprezentację miasta Lwowa w wielkiej sali ratuszowej (toaleta galowa).

Piątek 20. lipca, o godz. 9. rano posiedzenia sekcyjne. Po południu wycieczka do zdrojowiska Lubień. Bar. Brunicki, właściciel zdrojów, ugaszcza wszystkich uczestników zjazdu, dowozi ich i odwozi do stacji kolejowej Gródek. Panie biorą udział (toaleta spacerowa). Wyjazd ze Lwowa osobnym pociągiem spacerowym o godz. wpół do 3. z dworca Karola Ludwika (stacja kolei konnej, jazda z miasta pół godziny). Przyjazd do Gródka 3·48. Tu czekają podwody. Przyjazd do Lubienia 5. Powrót z Lubienia 10. Wyjazd z Gródka 11·20. Przyjazd do Lwowa 12·17 w nocy.

Sobota 21. lipca o godz. 10. rano drugie walne zgromadzenie. Odczyt dra Z. Krówczyńskiego. Obiór miejsca przyszłego zjazdu i tegoż wydziału gospodarczego. Przemowa prof. dra Radziszewskiego imieniem wydziału gospodarczego. O godz. 8. rano zwidzenie szpitalu głównego i Sw. Zofji (Łyczaków i Głowińskiego) punkt zborny tamże, o godz. 9. szpitalu wojskowego, szkoły weterynarji (ul. Kochanowskiego 33) i szkoły leśnej (punkt zborny gimnazjum Franciszka Józefa). Po walnem zgromadzeniu zwidzenie muzeum przemysłowego w gmachu ratuszowym. Po południu o godz. 4. zwidzenie gmachu sejmowego wraz z obrazem Matejki „Unja", poczem gmachu politechniki. Punkt zborny: ogród Miejski przed gmachem sejmowym. Wieczór o godz. 8 recepcja dana przez wydział gospodarczy w sali „Sokoła" (ul. Zimorowicza) toaleta galowa.

Niedziela 22. lipca. Wycieczka: Ławoczne Beskid. Zebranie 4·30 rano, dworzec główny Karola Ludwika, wyjazd 5. rano. Przybycie do Ławocznego 11 18 rano, do Beskidu 12·9 w południe. Odjazd z Ławocznego 6·23 wieczór. Przyjazd Stryj 9·30 wieczór (uczestnicy wycieczki Iwonicz-Wietrzne pozostają w Stryju). Lwów 1·15 w nocy. Koszta: I. klasą 11 złr. 50 cnt., II. klasą 8 złr. 60 cnt., III. klasą 6 złr. 80 cnt. Osobna legitymacja kolei państw. III.

Słoboda Rungurska i na Czarnohorę. Zebranie jak wyżej. Wyjazd ze Lwowa do Kołomyi 9. rano. Z Kołomyi o 2·30 osobnym pociągiem do Słobody, przyjazd tamże o 4·30, odjazd ze Słobody do Kołomyi o 6. wieczór, z Kołomyi do Lwowa o 9. w., przyjazd do Lwowa 23. lipca rano. Do Czarnohory wyjazd z Kołomyi 23. lipca o godzinie 6. rano podwodami. Powrót do Kołomyi 27. lipca. Koszta tylko do Słobody II. klasą 19 złr. 22 cnt. III. klasą 13 złr. 76 cnt. i własne utrzymanie. Do Czarnohory nadto 28 złr. włącznie z całem utrzymaniem i podwodami.

Iwonicz-Wietrzna. Odjazd ze Lwowa dworzec jak wyżej 7·50 wieczór 22. lipca. Iwonicz 5·22 rano 23. lipca. Iwonicz zdrój 6·22 rano. Wyjazd do Wietrznej (największe kopalnie nafty) 5. po południu podwodami. Powrót do Iwonicza o 8. wieczór, do stacji Iwonicz 9. Odjazd do Lwowa 9·19 wieczór. Przyjazd do Lwowa 8·16 rano. Koszta: I. klasa 17 złr., II. kl. 13 złr. 40 cnt., III kl. 8 złr. 60 cnt. Całe ugoszczenie i podwody przyjmuje zakład zdrojowy (własność hr. Załuskiego), który obchodzi jubileusz 50-letniego wznowienia zdrojowiska. Powrót wprost do Krakowa lub któregokolwiek zdrojowiska galicyjskiego, gdyż Iwonicz leży w ²/₃ części drogi między Lwowem a Krakowem, bliżej ostatniego. Liczba uczestników ograniczona, toaletę balową zabrać należy. Legitymacje kolei państwowej II. Wycieczkę złączyć można z Ławocznem Beskid, co obniża do połowy cenę tejże i Truskawca, która to ostatnia przychodzi bez kosztów.

Truskawiec. Wyjazd ze Lwowa dworzec jak wyżej 10·15 rano 22. lipca. Przyjazd Drohobycz 1·52 w południe. Truskawiec podwodami 3. Odjazd z Truskawca o 9. w., z Drohobycza do Iwonicza o 11·02, do Lwowa o 3. rano. Przyjazd do Lwowa o 8·06 rano 23. lipca. Legitymacja kolei państwowej II.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Minister Ziemiałkowski przybył d. 16. bm. do Krakowa, zkąd udał się do Dembowca, gdzie zabawi do końca sierpnia.

Nekrologja. Antoni Włodarczyk, adjunkt sądowy w Krakowie, zmarł w Podgórzu d. 13. bm., przeżywszy lat 42.

Kalendarz. Wtorek (17.): Aleksego — Dzierżykraja. Wschód słońca o godz. 4. min. 12, zachód o godz. 8.

Kalend. myśliwski. W lipcu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze) i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. Onegdaj odbył się w Krakowie w kościele OO. Karmelitów ślub p. Marcina Konopki, urzędnika pocztowego, z panną Olimpią Zacharyasz, córką dyrektora szkoły z Jasła.

Dary. Dyrekcja galic. zakładu ciemnych we Lwowie składa niniejszem winne podziękowanie p. Walerjanowi Czajkowskiemu, właścicielowi dóbr Swirza, za udzielony dla tegoż zakładu jednorazowy dar w kwocie 100 złr., jakoteż świetn. magistratowi król. stoł. miasta Krakowa za doroczną subwencję w kwocie 100 złr.

Ankieta w sprawie ułożenia zasad co do projektu zniesienia prawa propinacji zbierze się dziś rano o godz. 11. w namiestnictwie.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował asystenta konceptowego Bronisława Schworma adjunktem konceptowym extra statum; koncypienta Marcelego Białobrzeskiego i aplikanta konceptowego Henryka Sawczyńskiego asystentami konceptowymi extra statum; w końcu Zdzisława Nanowskiego aplikantem konceptowym.

Odznaczenia. Cesarz nadał tytuł radcy cesarskiego, lwowskiemu zarządcy urzędu loteryjnego Józefowi Stipek, z powodu przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, w uznaniu jego długoletniej i pożytecznej działalności służbowej.

Stypendja fundacji Żebrowskiego po 210 złr. rocznie na przedstawienie namiestnictwa nadała pani Zuzanna z Żebrowskich Skrzyńska, właścicielka dóbr Żurawna: Stefanowi Kazimierzewi dwojga im. Kruczkowskiemu, synowi oficjalisty prywatnego; Stanisławowi Szamocie również synowi prywatnego oficjalisty, wreszcie osierociałemu po niezamożnym ojcu Józefowi Anzelmowi Rałałowi trojga im. Niesiołowskiemu, uczniom II, I względnie III roku praw na wszechnicy lwowskiej.

Temperatura. Barometr poszedł w górę. Srednia temperatura była $+13·1°C.$, najwyższa $+17·0°C.$, najniższa $+8·8°C.$

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr o niepewnym kierunku, temperatura się podnosi, stan nieba zmienny, wilgoć powietrza się zmniejsza, opad co najwięcej nieznaczny.

25-letnia rocznica kapłaństwa. Z Bełza piszą nam pod dniem 11. bm.: Ks. Leon Kałkowski, długoletni wikary, a obecny administrator parafji naszej, obchodził dziś 25-letnią rocznicę święceń kapłańskich, a wszystkie warstwy ludności wzięły w uroczystości tej serdeczny udział.

Jako jedna z pierwszych ofiar pruskich ustaw majowych, przybył ks. Kałkowski przed 14 laty do Bełza i zjednał sobie wkrótce i serce parafian i wielkie zaufanie zgasłego niedawno proboszcza. Pracując przez tyle lat jako wikary, potrafił oprócz gorliwego spełniania obowiązków kapłańskich, zbliżyć się do ludu, który też szczególniejszą otacza go czcią.

Po odprawionej mszy jubileuszowej, udało się duchowieństwo, rada gminna, grono nauczycielskie i mnóstwo osób prywatnych, ażeby jubilatowi złożyć swe życzenia. Burmistrz p. Miłkowski po przemówieniu, nacechowanem polską serdecznością, wręczył imieniem rady piękny podarek, a rozrzewniony jubilat uściskał wszystkich. Wieczorem odbył się na cześć zacnego kapłana korowód z pochodniami, urządzony przez straż ogniową ochotniczą, którym dowodził naczelnik p. Gross. *(S.)*

Popis wychowanków zakładu sierót miejskich odbył się d. 14. bm. i wypadł pod każdym względem zadowalająco. Do szkoły im. Elżbiety uczęszczało b. r. z zakładu sierót 146 dzieci obojga płci. Chłopcy zostający pod kierownictwem pp. nauczycieli Zeńczuka Wincentego i Zawirskiego Adama, okazali bardzo dobre rezultaty, gdyż z 85 chłopców, uczęszczających do szkoły, zaledwie sześciu nie uczyniło zadość wymaganiom szkolnym, reszta otrzymała bądź to nagrody pilności, bądź stopień dobry. Komitet wyraził przeto swoje uznanie tym panom nauczycielom za ich staranną pracę.

Po egzaminie szkolnym odbył się popis chłopców z ćwiczeń gimnastycznych, których udzielał dochodzący nauczyciel p. Haraszkiewicz a które wypadły pod każdym względem zadowalająco.

Do ruskiego gimnazjum we Lwowie uczęszczało w br. 403 uczni, z których 140 było synami księży gr. kat., 72 włościan, 71 rękodzielników, 42 nauczycieli szkół ludowych, 33 urzędników, 22 sług i 1 właściciela dóbr itd. Dobry postęp wykazała zaledwie większa połowa, bo 263 uczni.

Piękną uroczystość obchodzili w ubiegły czwartek artyści lwowskiej operetki w Krakowie, starając się według sił swoich uczcić zasługi swego kapelmistrza, pana Henryka Jareckiego, z okazji jego imienin.

Cały personal zebrał się na scenie na próbie jednej z wystawić się mających sztuk, p. Jarecki zajął swe miejsce i — jak zwykle — dał znak orkiestrze, aby zaczęła uwerturę. Tym razem jednak orkiestra, działając w porozumieniu z artystami, nie usłuchała swego kapelmistrza, ale zagrała tusz; pan Jarecki zmięszał się i dopiero, spostrzegłszy na scenie cały personal teatralny, który tymczasem ustawił się w półkole, zrozumiał owację.

Wówczas reżyser p. Skalski wystąpił naprzód i powitał czcigodnego solenizanta krótką przemową, poczem artystki podały p. Jareckiemu w imieniu całego personalu piękny serwis do herbaty, a jeden z artystów wygłosił następujący wiersz okolicznościowy:

Kto nam na scenie panem życia i śmierci?
Kto czuwa, żeby dobrze wpaść na cztery ćwierci?
Kto strzeże, żeby nie zawiódł nigdy takt zdradziecki?
(Cały personal odpowiada): Henryk Jarecki!

Kto uczy jak najlepiej brać tryle, rulady?
Kto nam w besach i fisach swej udziela rady?
Bez względu, czy tekst polski, włoski lub niemiecki (?)
Henryk Jarecki!

Kto chce, by umieć role i kto chwali za to?
Kto patrzy, żeby z *presto* nie wpaść w *moderato*?
Kto zgromi, gdy zanadto wyprawiamy hecki?
Henryk Jarecki!

Że więc z nami złą dolę i dobrą podziela,
Pracując czy dzień zwykły, święto czy niedziela,
Niech żyje, choć mi rymu zabrakło na *ecki*,
Henryk Jarecki!

Nieznajomego mężczyznę, zmarłego onegdaj po odstawieniu go w stanie nieprzytomnym do szpitala, poznali krewni nieboszczyka jako Adama Gawłowskiego, praktykanta na dozorcę kolejowego, w Itzkanach stacjonowanego, który, zasłabłszy, wracał dla poratowania swego zdrowia do swej matki, do Rudy Kochawińskiej.

Brutalstwo. Woźnica miejski Stanisław Mróz, jadąc koło rzeźn. miejskiej, zetknął się na drodze z koniem, którego prowadził 14-letni chłopak. Bez żadnego powodu Mróz uderzył konia biczem po głowie, wskutek czego biedne zwierzę upadło przy cofaniu się do fosy i złamało obie nogi, tak, że musiał je zabrać rakarz.

Smutny wypadek. Z Jezierny donoszą nam, że dnia 13. bm. w kamieniołomie rządowym, w którym przedsiębiorca izraelita jako dostawca kamienia na gościniec rządowy kamień wydobywa, usunęła się część ziemi, zabijając dwóch ludzi zatrudnionych przy kamieniołomie. Przyczyną tego jest niedbalstwo, gdyż żadnych środków ostrożności przy wydobywaniu kamienia nie zachowano. Przedsiębiorca będąc zarazem zastępcą naczelnika gminy, nie potrzebował troszczyć się o ostrożność! Sądzimy atoli, że sąd zbada tę rzecz należycie i winnego surowo ukarze.

Zniknięcie posyłki pieniężnej na kolei północnej. Dnia 14. bm. przy wysyłaniu miesięcznych pensyj urzędników, zginęła wielka ilość posyłek pieniężnych, wysłanych do pojedynczych stacyj. Między temi znajdowało się 5 pakietów przeznaczonych dla Krakowa i Cieszyna, a zawierających 12.650 złr. 11 ct. Posyłki te zdaje się zginęły w drodze. Dochodzenie wdrożono.

Wojna ptaków. Prefekt Tyrnowy doniósł rządowi w Sofji o szczególnej wojnie ptaków, jaka się odbyła w ubiegłym tygodniu w obłokach po nad Tyrnową. Wczesnym rankiem już dostrzeżono nadciągające ze wschodu orły w liczbie około 200, które, kracząc przeraźliwie, krążyły po nad szczytami gór Jantra. Tłum ludzi przypatrywał się temu widowisku, a wzrósł on bardziej jeszcze, gdy w kilka godzin później z północno-wschodniej strony nadciągnęło ze 300 bocianów i skiercwało się wprost ku orłom. Przez chwilę zdawało się, że orły i bociany nieruchomie zawieszone badają swoje stanowiska i siły swoje, aż nagle z ogłuszającem krakaniem i klekotem rzuciły się ku sobie i rozpoczął się straszliwy bój. Ceraz spadał na ziemię śmiertelnie ugodzony bocian lub orzeł i dopiero po godzinnej walce, gdy szeregi skrzydlatych bojowników znacznie się przerzedziły, zabrali się oni do odwrotu w dwóch przeciwległych kierunkach. Około 200 ptaków legło na placu boju, a rząd polecił prefektowi, aby przeszukano góry i podano dokładnie cyfrę poległych orłów i bocianów, pragnie bowiem wiedzieć, która strona odniosła zwycięztwo.

Wzruszająca sprawa. Niezwykłą sprawę rozstrzygnął w d. 3. bm. sąd przysięgłych w Pradze. Chodziło mianowicie o istną tragedję miłosną. W Neuhof, w okolicach Lana (Czechy), dwie rodziny: Kulhanek i Herink, zamieszkiwały jeden wspólny domek. W podobnych warunkach 24-letni syn Kulhanek'ów Jan i posągowo piękna córka Herink'ów Katarzyna pokochali się oczywiście. Skutki owej miłości wkrótce wyszły na jaw i matka jęła robić dziewczynie wyrzuty, przyczem zapowiedziała, iż małżeństwo jej z kochankiem nigdy nie przyjdzie do skutku. Rozpacz dziewczyny nie miała granic, a widząc, iż oporu matki nie przełamie, namówiła kochanka, aby sobie wspólnie odebrali życie. Pewnego dnia w kwietniu rb. młoda para udała się do pobliskiej miejscowości Kacitz, gdzie spędziła noc na tańcach. Z Kacitz pojechali oboje do Pregi; tu za 25 złr. 80 cnt. Kulhanek nabył pistolet o dwóch lufach. Teraz para zakochanych puściła się z powrotem w swoje strony. Po drodze jednak zatrzymali się w lesie, należącym do Zerowitz, w którym napisali listy pożegnalne do rodziców, prosząc o przystojny pogrzeb. Około godz. 6. wieczorem znaleźli się znowu w pobliżu Neuhof. Kulhanek nabił pistolet śrutem i na żądanie dziewczyny, strzelił do niej. Spaliło jednak na panewce, drugim zaś strzałem zranił ją tylko lekko. „Strzelaj raz jeszcze — rzekła dziewczyna — zaledwie mnie drasnąłeś". Tym razem Kulhanek zranił kochankę ciężko. Nieszczęśliwa zażądała z kolei, aby gdy inaczej zginąć nie może, powiesić ją. Usłużny kochanek i tej przysługi nie odmówił, zdjął dziewczynie chustkę z głowy, okręcił dokoła szyi i końce przywiązał do gałęzi stojącego opodal drzewa. Ofiara obsunęła się wtedy na kolana i nareszcie pożądaną śmierć znalazła. Kulhanek jednak na widok trupa kochanki stracił odwagę i zamiast odebrać sobie życie, oddał się w ręce sprawiedliwości. Przysięgłym przedstawiono dwa pytania: 1. czy Kulhanek winien był morderstwa i 2. czy przewinił przeciw bezpieczeństwu życia cudzego, dopomagając do powieszenia się kochanki. Na pytanie pierwsze przysięgli odpowiedzieli przecząco, twierdząco jednak na drugie, skutkiem czego Kulhanek skazany został na 6 miesięcy ciężkiego więzienia.

Na cześć prof. dr. Euzebjusza Czerkawskiego tegorocznego rektora uniwersytetu odbył się w sobotę w wielkiej sali hotelu Europejskiego świetny bankiet, przy udziale blisko trzydziestu profesorów wszystkich trzech wydziałów, szczególniej prawniczego i filozoficznego. Główny toast na cześć Jego Magnificencji, wnosił w imieniu całego uniwersytetu, przeszłoroczny rektor, dr. Piętak, podnosząc w wymownych słowach wieloletnie a niespożyte zasługi czcigodnego jubilata na wszystkich polach życia publicznego, w szczególności zaś dla naszego uniwersytetu, dla którego potrójny rektorat męża tej wiedzy i powagi co profesor Czerkawski, był potężną dźwignią tak na wewnątrz jak na zewnątrz. Po tej mowie o nastroju surowym, uroczystym a której towarzyszyły żywe oznaki zadowolenia obecnych, zabrał głos Jego Magnificencja, dziękując za ten hołd publiczny dla jego pracy, zastrzegając się, że w tem co czyni dla dobra publicznego nie widzi swej zasługi ale spełnienie obywatelskiego obowiązku; wreszcie zwracając uwagę z naciskiem, że zadanie uniwersytetu lwowskiego jest nietylko naukowe, lecz zarazem i to może więcej niż gdzieindziej, społeczne i że w tym duchu i w tych kierunkach rozpoczęte dzieło winno być dalej prowadzone.

W dalszym ciągu podnoszono jeszcze liczne toasty, z których wszakże, oprócz dwóch, za zdrowie prof. dr. Piętaka, obranego na rok przyszły po raz drugi rektorem i za zdrowie młodzieży, wszystkie inne odnosiły się do osoby jubilata albo — dzięki tej okazji — do spraw dobra publicznego.

Prof. dr. Stanecki przypomniał, że przed 30 laty, mając swój los i byt cały zagrożony, znalazł opiekę i sprawiedliwość u czcigodnego jubilata, podówczas jeneralnego inspektora i ocalał. A podobnież jak on ocalało wielu, dzięki tej samej opiece i sprawiedliwości.

Ks. dr. Emilian Ogonowski, profesor ruskiego języka i ruskiej literatury w treściwem przemówieniu po rusku, opowiedział, że jeżeli się oddaje studjom prawdziwego rodzimego ruskiego języka i jeśli ten kierunek został jedynie przyjęty w pracach istotnie naukowych z dziedziny ruskiej filologji — wbrew wiadomym usiłowaniom kierunku całkiem innego — to jest to dziełem czcigodnego Jubilata, gdyż od niego to właściwie można w swoim czasie odnośne wskazówki otrzymać. *Mnohaja lita*, jakie się po tem przemówieniu rozległo, tudzież dalszy przebieg biesiady, podały szanownemu mowcy jeszcze raz kieliszek do ręki i tym razem za pomyślność zgody między braćmi jednego szczepu zamieszkującymi tę ziemię. — Jak szczerze i serdecznie był ten toast przyjęty, zbytecznie chyba mówić. A całkiem tak samo wypadły dwa toasty prof. dra Szaraniewicza; pijąc za zdrowie braterstwa między dziećmi Polski i Rusi, dodał nadto, że wystawa ruskiej sztuki, którą właśnie urządza, okaże dowodnie, jak wielkiem kłamstwem są twierdzenia, rozsiewane podstępnie z pewnych sfer, jakoby królowie polscy stawiali kiedykolwiek przeszkody rozwojowi oświaty i cywilizacji Rusi.

Przemówienia prof. dra Emiliana Ogonowskiego i prof. dra Szaraniewicza wywoływały za każdem niemal słowem oznaki najszczerszego uznania i radości, i to było najwymowniejszą na nie odpowiedzią ze strony uczestników polskich. Niemniej jednak prof. dr. Leon Biliński chciał tę szczerą i serdeczną odpowiedź zadokumentować i zabrawszy głos stwierdził wyraźnie, jakiem sercem przyjmują Polacy takie uczucia.

Toast prof. Bilińskiego za pomyślność i trwałość tych uczuć, jak również na cześć zobopólnej świętej zgody, spowodował nietylko burzę oklasków, ale nadto jakiś wyższy, wzniosły nastrój, pod którego wrażeniem wszyscy pozostali do końca.

Festyn z przeszkodami. Chociaż niebiosa miały onegdaj zasępione oblicze, a nawet kilka razy łzy roniły — weterani wojskowi zapomocą strzałów moździerzowych zapowiedzieli odbycie się festynu nad stanem Kiselki. Weterani wojskowi i niewojskowi stawili się w komplecie z żonami, córkami itd., a zabawa była ochocza. Dwie muzyki grały na przemian, tańczono zawzięcie ale ciągle na tempo polki; balon, nim się wzniósł w powietrze, spłonął, grano wreszcie na loterji fantowej, chcąc wygrać barana żywego — jednakże punktem kulminacyjnym zabawy była przejażdżka po stawie na dziurawych czółnach. Nagle rozlega się rozpaczliwy okrzyk „ratujcie Publiczność pędzi na brzeg stawu. Na środku widać dwa wywrócone czółna, a na około nich 7 zamoczonych głów ludzkich. Trzej wyelegantowani „faceci" spieszą z pomocą, ale i tych spotyka smutny los — gdyż czółno się wywraca a nasi dzielni bohaterowie wraz z laskami, cylindrami i lakierkami, dostają się na dno stawu.... Krzyk przypatrującej się publiczności staje się rozpaczliwym, kobiety płaczą a niektóre już mdleją lub dostają spazmów. „Gdzie fotograf"! woła o niebieskim oku blondynka, — „mój fryzjer — narzeczony się utopi", zawodzi smukła brunetka.... Wreszcze zjawiają się na czółnach komisarz policji wraz z policjantem w pełnym rynsztunku i dwaj pływacy w stroju Adama.

Im też wreszcie udaje się wydobyć z wody dwie kobiety — mężczyźni bowiem sami zdołali wydobyć się z bagna, zwanego stawem. Na tem jednak nie koniec. Słychać znowu wołania „dziecko się utopiło". Poszukiwania trwają dalej — nadaremnie, gdyż owe panie, szczęśliwie uratowane, jak się okazało, dziecka nie miały.

Wszystko wraca do porządku, osoby które użyły bezpłatnej kąpieli, wracają dorożkami do domu, a jakiś domorosły pirotechnik produkuje się z ogniami sztucznemi i festyn dobiega szczęśliwie końca.

Restaurator zaciera ręce, interes poszedł doskonale. Goście wypili sporą ilość piwa, przypominającego smakiem deszczówkę, inni zjedli stare masło, a nawet szara mięszanina nazwana kawą, miała licznych konsumentów. Owym szczęśliwym restauratorem jest niejaki p. Fleischmann. Dotychczas nie cierpi on jeszcze na katar żołądkowy...

Strejk piekarzy skończył się wreszcie i przeważna część czeladzi powróciła już do roboty. Niestety nie wszyscy strejkujący otrzymali robotę, gdyż kilku majstrów w czasie trwania strejku sprowadziło robotników z prowincji, których oczywiście nie mogą teraz oddalić. Uwięzionych przez policję czeladników odstawiono do sądu karnego i wdrożono przeciw nim śledztwo o zbrodnię gwałtu publicznego.

Krwawa bójka miała miejsce onegdaj na placu Krakowskim, gdzie Ludwik Habich pobił w tak okropny sposób Michała Misiewicza, iż ciężko poranionego musiano odstawić do głównego szpitalu.

Walne zgromadzenie towarzyszy cukrowniczych odbyło się onegdaj o godz. 3. po południu pod przewodnictwem p. Tomasza Leganowicza. Po udzieleniu absolutorjum przełożeństwu kasy chorych z rachunków za czas od 1. stycznia r. 1887 do 11. lipca 1888 wyrażono serdeczne podziękowanie p. Michałowi Monnemu za pomyślny rozwój kasy chorych, której stan przedstawia w dochodach 464 złr. 24 ct., zaś w rozchodach 39 złr. 58 ct. Pozostałość w kwocie 364 złr. 60 ct. ulokowano w gal. kasie oszczędności. W końcu dokonano wyboru uzupełniającego do wydziału.

Znaczną kradzież popełniono onegdaj rano na szkodę Bartłomieja Jaworskiego, któremu niewyśledzony sprawca skradł z pomieszkania przy ul. Kamińskiego l. 1 rozmaite kosztowności. Kradzież popełniono w chwili, gdy Jaworski wyszedł na kilka chwil z pokoju, pozostawiwszy drzwi niezamknięte.

(1697). Toż samo i w wieku ośmnastym nie przestaja lekarze dzierżyć steru rządów miasta. Mikołaj Gordon (1704), Stanisław Barcz (1708) i Jan Thullie (1728) kończą długi szereg medyków, objętych spisem konzularnym miasta Lwowa.

Młodszą bracią w Eskulapie są dla medyków aptekarze. We Lwowie pierwszą o nich wzmiankę znajdujemy w roku 1446. Aptekarzem pierwszym prawdopodobnie w naszem mieście był Wasyl, *Ruthenus*. Następnie około roku 1490, sprowadziło miasto aptekarza Aleksandra, który był zarazem lekarzem; pożyczono mu na założenie apteki z funduszów miejskich złotych czterdzieści. Przez długie lata istniała jedna tylko apteka we Lwowie, gdyż dopiero w roku 1564 słyszymy o drugim adepcie farmacji. Obaj sprzedawali swe leki w budkach pod ratuszem w czasie jarmarków. Dopiero z początku wieku siedmnastego cech aptekarski począł się u nas coraz liczniej rozkrzewiać. W roku 1611 nadano mu osobne statuty. Do otwarcia apteki nie wymagano żadnych szczególniejszych kwalifikacyj; wystarczało przyjęcie prawa miejskiego. Aptekarze, prócz leków, które odgrywały zresztą w ich składach rolę podrzędną, handlowali winem, korzeniami, fabrykowali cukry i marcypany, oraz wyrabiali świece woskowe. W roku 1614 ukarał urząd radziecki kilku pomysłowych farmaceutów, którzy łojówki powleczone woskiem sprzedawali jako światło jarzące.

Raz jedyny zawiedli nasi aptekarze pokładane w nich zaufanie. Było to w roku 1624. Mieszczanka Agnieszka Klimuntowa sprzykrzywszy sobie pożycie z mężem, postanowiła mu ułatwić przejście do wieczności. W tym celu porozumiała się z „kwitnącym młodzieńcem" z apteki, niejakim Andrzejem Langiem, który ujęty zapewne wdziękami nadobnej trucicielki, dostarczył jej żądanej trucizny. Stary Klimunt wyzionął w istocie ducha, niebawem jednak władza sądowa wpadła na trop popełnionej zbrodni. Zbrodniarzy uwięziono i po przeprowadzonem śledztwie skazano na śmierć. Egzekucja odbyła się z całą surowością średniowieczną. Agnieszkę szarpano rozpalonymi hakami, poczem ucięto jej głowę, towarzysz jej, zbrodniczy aptekarz, dał również głowę pod miecz katowski.

Najdawniejszą z istniejących obecnie aptek we Lwowie, jest apteka „pod Jeleniem" (założona w roku 1575), która przez 274 lat z rzędu pozostawała w posiadaniu Ziętkiewiczów.

Do własnej szkoły medycznej nie miał Lwów jakoś szczęścia. Jezuici, opierając się na przywileju Jana Kazimierza (z d. 20. stycznia 1661 r.) usiłowali wprawdzie przekształcić kolegjum lwowskie na akademję. Oparła się wszakże ich zamiarom akademja krakowska poparta przez Sejm extraordynaryjny warszawski (1662).

Ponowne ich zabiegi w tej mierze przedsięwzięte w roku 1665 doprowadziły do cofnienia przywileju monarszego. Próbowali raz jeszcze czarni ojcowie szczęścia za Jana III. i otwarli w roku 1688 kurs medyczny, w którym to celu sprowadzili do Lwowa głośnego anatomistę Budniusa, lecz i tym razem nie dopięli celu, gdyż polecono im szkołę zamknąć. Dopiero w roku 1784 doczekał się Lwów uniwersytetu, który otwarto w listopadzie tegoż roku. Był to uniwersytet zupełny, o czteru wydziałach, w liczbie których mieścił się wydział lekarski.

Wykładali w nim profesorowie: Capuano patologję, Marherr anatomję, chemję i botanikę Schivereck, fizjologję i patologję dla chirurgów Kriegl, weterynaję Chmel, chirurgję i akuszerję Waltz. W gronie profesorskiem był jeden tylko jedyny Polak, Kostrzewski, który wykładał patologję i *materiam medicam*. Wydział medyczny istniał we Lwowie do roku 1805. Z przemianą uniwersytetu w liceum, jaka w tym roku nastąpiła, przeistoczono fakultet medyczny na kurs chirurgiczny, który pozostał i po wskrzeszeniu uniwersytetu w roku 1817. Kurs ten zamknięto w roku 1874, gdyż istnienie jego było raczej szkodliwem niż pożytecznem dla kraju.

Od roku 1805, mimo wielu rezolucyj, petycyj i — objetnic, uniwersytet lwowski nie może się doczekać koniecznego uzupełnienia czwartym wydziałem. Nie traćmy jednak nadziei, gdyż rząd sprzyja krajowi, my zaś stoimy i stać chcemy przy rządzie... *Stanisław Pepłowski.*

Lwowski pułk — w stolicy.

[A. M—i]. Kto był świadkiem przyjęcia, jakie miasto Lwów zgotowało powracającemu w swoje mury 30 p. p., ten mimowolnie musiał cofnąć się myślą wstecz i porównać stan dzisiejszy z tem, co niegdyś było. Do niedawna jeszcze pomiędzy armiją a obywatelstwem wznosił się mur chiński: szalona buta wojskowa wywoływała w następstwie ogólną niechęć, brak wyższego wykształcenia u przeważnej części oficerów czynił ich prawie nie możliwymi w towarzystwach a my zawiszczy zbyt wiele mieliśmy powodów do niesympatyzowania z armją. Armja uchodziła od dawna słusznie za instytucję wysuwającą z narodowości i związków społecznych, wojskowy w oczach ogółu był figurą wysoce niesympatyczną, a rodziny które swych członków miały w armji, raczej utaić się to starały, niż się do tego przyznać.

Zmieniły się jednak czasy a z nimi ludzie. Wyższy stopień wykształcenia oficerów, powszechny obowiązek służby wojskowej, instytucja jednorocznej służby stały się podstawą zbliżenia pomiędzy obywatelstwem a wojskowością. Armja traci powoli, ale nieustannie wybitny charakter kastowy a język niemiecki wprowadzony w służbie (pominąwszy kwestję, o ile to jest dobrem lub nie) nie przeszkadza pielęgnowaniu ojczystego języka. Ci, którzy onegdaj przysłuchiwali się toastom i rozmowie, musieli przyjść do przekonania, że tak jest istotnie. I dziś jeszcze istnieją różnice i dziś istnieją po części usprawiedliwione po części przestarzały przesądy, ale zbliżenie na każdym punkcie jest widoczne.

Onegdajszy bankiet, o którym w wczorajszym numerze podaliśmy wzmiankę, miał dzięki nadzwyczajnej uprzejmości gospodarzy i serdecznemu nastrojowi gości wybitny charakter i zasługuje dla tego na obszerniejszą wzmiankę.

Już po godzinie ósmej zgromadzili się w sali kasyna goście i gospodarze. Na honorowem miejscu usiadł pułkownik 30 p. p. Tempis obok niego jenerał Kukuli a naprzeciw prezydent Mochnacki. Przy jednym nakrytym stole siedli jenerałowie, oficerowie sztabu, pułkownicy i majorowie konsystujących pułków i korpus oficerski 30 p. p. wśród których znajdowali się członkowie rady. Na galerji umieszczono Harmonję, która przygrywała w czasie uczty. Szereg toastów rozpoczął prezydent Mochnacki, który w krótkiej ale dobitnej przemowie polskiej wypowiedział uczucie wdzięczności dla cesarza i kończąc, po niemiecku wzniósł toast na cześć jego. Po okrzykach odegrała muzyka hymn cesarski. Następnie przemówił wiceprezydent prof. dr. Gryziecki z właściwą sobie werwą w polskim i niemieckim języku wypowiadając zadowolenie stolicy z powodu przybycia 30 p. p. i wnosząc toast na cześć i powodzenie pułku.

W odpowiedzi przemówił najpierw w polskim, później w niemieckim języku pułkownik Tempis. Zapewnił, że tak on, jak i jego podwładni, kochają gorąco rodzinny swój kraj, miasto, którego mienią się być synami, że czują się dumni z należenia do reprezentowanych tu obywateli i choć na obczyźnie, myśleć o niej i kochać jej nie przestali. Ta część mowy, wypowiedziana w prześlicznym polskim języku, jak również niemiecki toast na cześć i pomyślność miasta, przyjęty został z nieopisanym zapałem. W odpowiedzi na ten toast zagrała muzyka „Jeszcze Polska nie zginęła“, z czego następnie przeszła do całego szeregu polskich narodowych pieśni. Następnie przemówił prof. dr. Roszkowski. Dłuższą tę a charakterystyczną mowę podajemy, o ile możności, w jak najlepszem streszczeniu. Dr. Roszkowski mówił:

Dzień przybycia panów do Lwowa był dniem radości dla miasta. Jego mieszkańcy ujrzeli w Waszem gronie swych synów i braci, i tak, jakeście panowie niewątpliwie z rozrzewnieniem witali ojczystą ziemię po długiem jej niewidzeniu, tak nietylko Wasze rodziny, ale i ziomkowie z tęsknotę oczekiwali na Was, jako na drogie ich sercu osoby. Radość z Waszego przybycia podnosiła i ta myśl, że panowie jesteście obrońcami ojczyzny, i że należycie do armji, która ma piękne chlubne tradycje.

Rycerskość, męztwo, poświęcenie dla kraju ceniono od wieków, ale społeczne stanowisko wojska, w nowszych dopiero czasach wzmogło się i spotężniało.

Żołnierz z zawodu, ma dziś inne zupełnie znaczenie, niżeli ten, który niegdyś służył jako najemnik. On krew swą za ojczyznę z przekonań, a nie dla zarobku przelewa. Naród go też otacza czcią należną dla jego poświęceń.

Zaprowadzeniu powszechnej powinności wojskowej, nadało armji znów inny, ale jeszcze szlachetniejszy charakter. Dziś każdy do noszenia broni zdolny, swą piersią ojczyznę zasłania, z obywatelskiego, jako jej syn obowiązku. to też służba wojskowa nosi dziś szczytny, patrjotyczny charakter, i jest nietylko powołaniem, ale i spłatą długu względem rodzinnej ziemi, od uiszczenia którego żaden uczciwy człowiek się nie uchyla.

W ślad za tą zmianą moralnego znaczenia dzisiejszych armij, poczęło odmienne ich traktowanie. Wszakże nie tak to dawne czasy, jak Napoleon I, powiedział te pamiętne słowa: *les soldats ne sont que des chiffres qui doivent resondente probleme, et le succès justifie tantes les pertes*. Znać, że ten największy z wodzów XIX. wieku nie wiele dbał o życie tych, którzy mu krwią swą dopomagali do urzeczywistnienia jego ambitnych planów. Ale od tej pory zmieniło się wiele. Dziś o armje troszczą się nietylko monarchowie rządy, ale całe narody. Rządy w traktacie genewskim z 1864 r. zapewniły w szerokim zakresie prawa żołnierzom w czasie wojny należne: a co do narodów, to towarzystwa Czerwonego krzyża rozsiane dziś po całej kuli ziemskiej, towarzystwa, których członkowie z największem dla siebie niebezpieczeństwem idą dzielić z żołnierzami na placu boju los wojny, są najlepszym dowodem, do jakich ofiar dla armji gotową jest dziś ludzkość, bez względu nawet na narodowość żołnierzy.

Jeżeli takie są dowody na to, że armje dziś tak wysokie zajmują stanowisko w opinji społeczeństwa, cóż mówić o poszanowaniu, należnem armji takiej, jak ta, do której panowie należycie, dla armji, która z godnością obywatela łączy najpiękniejsze tradycje rycerstwa. Historja świadczy o odwadze i dzielności austrjackiej armji, o tem, że ona umiała zawsze zachować szlachetność w zwycięstwie, a godność i rozumną rezygnację w chwilach niedoli. Ale, panowie, jeżeli żołnierza zdobi męstwo, to zacność moralna dodaje mu uroku. A takiej zacności austrjackiej armji w historji są liczne przykłady.

Wówczas gdy z jeńcami wojennymi powszechnie obchodzono się okrutnie, jeńcy w armji austrjackiej z wdzięcznością wspominali, że z nimi obchodzono się po ludzku, szlachetnie. W czasie wojny 1866 r. Austrji nie obowiązywała jeszcze konwencja genewska, a historycy tej wojny, nawet do przeciwnej należący strony, przytaczają liczne dowody na to, że piękne czyny miłosierdzia spełniane były przez wojska austrjackie względem nieprzyjaciół.

W czasie ostatniej wojny francusko-niemieckiej w roku 1870, pruski jenerał Steinmetz, w jednym z rozkazów dziennych zalecał swej armji umiarkowanie i ludzkość w postępowaniu. Dowódzcy austrjaccy zaleceń takich czynić nie potrzebują, bo ich żołnierze nie plamili nigdy honoru swej armji przez czyny okrutne.

Taką jest przeszłość armji austrjackiej. Co do jej przyszłości, to po pięknych jej tradycjach mamy prawo się spodziewać, że w godzinach próby, którą niech Bóg jak najbardziej od nas oddala, bohaterstwo i rycerska dzielność tej armji nową chwałą okryją żołnierzy, a państwo zasłonią od grożących mu niebezpieczeństw.

Panowie! Przedstawiciele takiej to armji, miasto Lwów dziś gości w tej sali. Wznieśmy na cześć jej kielichy, z szczerym okrzykiem: „Niech żyje!“

Mowę tę przyjęto z nadzwyczajnym zapałem poczem muzyka odegrała marsz Radetzkiego. Pełen wzruszenia jenerał Kukuli, jako najstarszy obecny oficer, dziękował gminie miasta, krajowi i obywatelom za tę radośną i uroczystą chwilę i wzniósł toast na cześć prezydentów. Obecni pospieszyli do p. prezydenta Mochnackiego i wice-prezydenta Gryzieckiego, ażeby ze swej strony okazać im swą wdzięczność, a przez nich całemu miastu. Z galerji rozbrzmiała znów elektryzująca nuta mazurka Dąbrowskiego, poczem inne pieśni polskie. Szereg urzędowych toastów zakończył pierwszy delegat p. Walichiewicz, którego staropolskie „kochajmy się“ doprowadziło ogólny zapał do zenitu.

Po toaście p. Mochnackiego na cześć księcia Würtemberga, rozpoczęły się toasty nieoficjalne. Wice-prezydent Gryziecki wzniósł zdrowie oficerów sztabu, pułkownik Dylewski w pięknej polskiej przemowie, jak niemniej znany szerszym kołom naszego miasta pułk. Pilat, (który wychował całe pokolenie młodych oficerów), toastowali na cześć Rady i młodzieży. Pułkownik Dylewski toastował na cześć p. Kiselki, który wybudował lokal dla kasyna wojskowego.

Jednym z najpiękniejszych momentów tej nieoficjalnej części, był toast p. Mochnackiego na cześć jenerała Alboriego, jako ewentualnego wodza 30. pułku piechoty i odpowiedniej dywizji. Jenerał Albori dowiódł w odpowiedzi, że jest nie tylko jenerałem uwielbianym przez swych oficerów, ale i pierwszorzędnym mówcą.

Długo jeszcze, bo do drugiej, przeciągnęła się zabawa, którą z istotnie niezmordowaną wytrwałością podtrzymywali pp.: Walichiewicz, Świsterski, Michalski, Schayer, Getritz, Rewakowicz, Baczewski, Głodziński, Bauman, Sklepiński i Mikolasch. Szczególniej jednak pp.: Walichiewiczowi, Świsterskiemu, Michalskiemu i Głodzińskiemu należy się uznanie, gdyż oni istotnie przez cały wieczór byli na usługi gości i spełnili swój trudny obowiązek z całą gorliwością. To też podziękowań serdecznych dla nich nie brakło, a nieoficjalna część wieczoru była wypełnioną toastami na ich cześć.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Przedstawienie amatorskie w Kołomyi w sali kasyna-resursy, odbędzie się staraniem maturzystów na dochód biednych uczniów. Odegrane będzie „Ludwik XIV.,“ komedja E. Grockiego w języku ruskim i „Państwo Wackowie,“ komedja Przybylskiego.

Ruch stowarzyszeń.

Do rady nadzorczej lwow. Towarz. zaliczkowego wybrano pp.: Leszka Dąbczańskiego, Jana Orłowskiego, dr. Erazma Romanowskiego i Leoncjusza Wybranowskiego, a następnie na zastępców dyrektorów: pp. L. Dąbczańskiego i dr. E. Romanowskiego. Zarazem uchwalono przekazać radzie nadzorczej wniosek, czyby nie należało zmienić „nieograniczonej“ poręki na „ograniczoną.“

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Izba handlowo-przemysłowa ogłasza. W skutek zawiadomienia kancelarji komercjalnej c. i kr. ambasady w Londynie, iż firmy krajowe często bardzo wysyłają towary do firm angielskich, które jakkolwiek szumne i wiele obiecujące prowadzą tytuły, jednakowoż wcale nie zasługują na zaufanie i kredyt — zawiadamia się interesowanych, że przy powyższym ck. urzędzie ustanowione jest biuro informacyjne, które za opłatą po 2 złr. przy jednej lub dwóch firmach, a za opłatą po 1 złr. od każdej dalszej firmy, udziela wszelkich informacyj o stosunkach i kredycie firm angielskich.

Lwów 13. lipca 1888. Prezydent Simon mp. Sekretarz M. Bodyński mp. radca ces.

Przegląd polityczny.

* *Nowa Ref.* otrzymała dokument, drukowany w tajnej drukarni narodowej ukraińskiej, a za granicą wielkiej ilości w egzemplarzy rozrzucony. Jest-to proklamacja ruskiego komitetu narodowego ukraińskiego, w której komitet przypomina Europie o istnieniu 25-miljonowego narodu ruskiego i w imieniu tegoż protestuje w obec mocarstw europejskich i ludów słowiańskich przeciwko uciskowi moskiewskiemu i wyraża swą wiarę w przyszłe odrodzenie Ukrainy. Przytaczamy w dosłownym przekładzie tekst proklamacji, napisanej oryginalnie w dwu językach: ruskim i francuskim.

„Kijów, w dzień wigilji św. Włodzimierza. Z powodu odsłonięcia pomnika wsławionego Bohdana Chmielnickiego. Narodowy komitet odrodzenia wielkiej Ukrainy postanowił zwrócić się do wszystkich wielkich mocarstw i do ludów słowiańskich z oznajmieniem o dwóch następujących faktach:

1. „Połączenie“ narodu ukraińskiego z Moskalami nie było aktem „poddania“ (poddaństwa) naszej ojczyzny carowi moskiewskiemu Aleksemu Michałowiczowi, ale miało raczej charakter „związku na równych prawach“ (rawnoprawnaho sojuza). 2. Ucisk i przemocą dokonywane moskwicenie zalały nieszczęśliwą Ukrainę gorżkiemi łzami: my nie mamy nawet prawa — na nasze własnej ziemi — drukować ani książek, ani gazet w naszej mowie narodowej; a nasi bojownicy giną śród tortur w kazamatach i w Sybirze. „Protestując przeciwko takiemu terroryzmowi, 25 miljonowy naród ukraiński żywi nadzieję, że ludy, które rządzą się prawami ludzkości, a które wyswobodziły Słowian bałkańskich z niewoli prawowiernych Turków i jemu też (narodowi ukraińskiemu) pomogą zrzucić jarzmo prawosławnych Tatarów, którzy noszą miano Wielkorosjan. „Komitet wykonawczy. Narodowa drukarnia Ukraińska“.

* *Figaro* donosi, że nuncjusz papiezki Rotelli, miał długą rozmowę z Gobletem, ministrem spraw zewnętrznych, w ciągu której przedłożył mu cyrkularz papiezki, wystosowany równocześnie do wszystkich mocarstw. Papież skarży się w tym cyrkularzu na położenie swoje obecne we Włoszech. Po uchwaleniu kodeksu karnego, nie może się czuć bezpiecznym w Rzymie, a inne ciągle powtarzające się fakta w przekonaniu tem tylko go umacniają. Podając ten stan smutny do wiadomości mocarstw, uważa papież za spełnienie obowiązku w obec Boga i ludzi, a zarazem żywi nadzieję, iż postanowienie, jakie będzie zmuszony powziąć, zostanie uznane przez cały świat. *Figaro* jest zdania, że chociaż z treści okólnika możnaby wnosić, że papież zamierza Rzym opuścić, to przecież tej myśli nie ma. Po zawodach, jakich św. stolica doznała, szczególniej od mocarstw, dla których poczyniono tak znaczne koncesje, papież musi się zastanowić nad przyszłością, a przedewszystkiem przypomnieć światu, że i kwestja świeckiej władzy z porządku dziennego nie zeszła.

W Kwirynale okólnik ten i krok wysoce polityczny papieża miały wywołać przygnębiające wrażenie.

(Telegramy z innych pism.)

Sofja 15. lipca. Austrjacki agent dyplomatyczny, Burian, rozpoczął trzytygodniowy urlop.

Ks. Ferdynand wyjechał dzisiaj z Burgas do Warny, gdzie zabawi cały tydzień.

Ks. Radoliński spotkał się w Ruszczuku z posłem angielskim w Stambule sir. Wittem. Rozmowa trwała przeszło kwadrans.

Ks. Radoliński, odjeżdżając podziękował bułgarskiemu rządowi za uprzejme przyjęcie, jakiego doznał. *(N. fr. Pr.)*

Londyn 15. lipca. Z zawalonych kopalni djamentu w Capetown wydobyto dotąd 400 ludzi żywych. O wyratowaniu reszty zasypanych nie ma już prawie mowy, gdyż niektóre szyby są całkiem zniszczone. *(N. fr. Pr.)*

Londyn 15. lipca. Ażeby położyć tamę rozsiewanym nieprawdziwym pogłoskom o rodzaju i przebiegu słabości cesarza Fryderyka, podanym nadto mylnie w sprawozdaniu niemieckich lekarzy, poleciła cesarzowa Wiktorja drowi Mackenzie'mu wydać opis o prawdziwym stanie rzeczy. Mackenzie wziął się już do wypracowania obronnego w tym względzie materjału. Niewiadomo mu jednak, czy całość, czy tylko pewne ustępy zostaną teraz ogłoszone drukiem. *(N. fr. Pr.)*

Berlin 14. lipca. *Deutsches Wochenblatt*, organ stronnictw kartelowych, pisze o kandydaturze ks. Cumberlanda na tron bułgarski. *(R.)*

Wiedeń 15. lipca. W kołach tutejszych nie przypisują podróży cesarza Wilhelma do Petersburga żadnego głębszego znaczenia politycznego. Niemcy pozostaną zawsze w przymierzu z Austrją i Włochami, jak to podniosła mowa tronowa cesarza Wilhelma. Skutkiem podróży może być jedynie rozprószenie obaw w Petersburgu, jakoby przymierze Niemiec z Austrją miało cele wojenne. W ten sposób może podróż cesarza Wilhelma wzmocnić pokój. *(G. L.)*

Paryż 16. lipca. Podczas onegdajszego bankietu na polu Marsowem miał Carnot do zgromadzonych merów przemowę, w której wskazując na pomnik Gambety, na armję wlewającą otuchę w naród i wreszcie na roboty przygotowawcze do wystawy powszechnej, wzywał do zgody i podniósł z naciskiem, że losy Francji związane są nierozerwalnie z losami republiki. *(G. L.)*

Londyn 16. lipca. „Biuro Reutera“ donosi: Indjanie w Hazeeton w Columbji angielskiej podnieśli rokosz; jest obawa poważnych rozruchów. Na miejsce wypadków, gdzie wielu Europejczyków poniosło śmierć, wysłano artylerję.

Prezydent Oranji umarł w skutek poparzenia. *(G. L.)*

Dublin 16. lipca. W kościołach katolickich odczytano encyklikę papieską z d. 24. czerwca do biskupów irlandzkich, potępiającą ponownie całkiem stanowczo system boykotowania i wyrażającą ubolewanie z powodu nieodpowiedniego zachowania się w obec Stolicy apostolskiej. *(G. L.)*

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 16. lipca. Królowa Natalja była wczoraj obecną na mszy w kaplicy rosyjskiej. Przed rozpoczęciem mszy studenci słowiańscy tak na ulicy, jak też w westybulu urządzili królowej burzliwą owację. Na mszy był także ambasador rosyjski Łobanow z całym personalem ambasady. Po południu przyjmowała królowa w swoich apartamentach ambasadora rosyjskiego, który zabawił u niej całą godzinę.

Wiedeń 16. lipca. Według *Montagsrevue* przedłoży rząd na najbliższej sesji rady państwa nadzwyczajny kredyt w kwocie 7 miljonów na sprawienie materjału ruchowego dla kolei państwowych. Propozycja Czedika nie będzie przedłożoną w obecnej sesji z powodu sprzeciwiania się rady ministrów.

Sofja 16. lipca. Dziś odchodzi pierwszy pociąg do Bellowy.

Berlin 16. lipca. *Nordd. Allg. Ztg.* uderza na panslawizm z powodu artykułu *Moskiewskich Wiedomosti* na temat zjazdu monarchów, w którym to artykule wspomniany dziennik zaznacza z naciskiem, że Rosja nie opuści Francji w chwili krytycznej.

Najświeższa bytność w Berlinie króla saskiego pozostaje w łączności z podróżą cesarską do Stokholmu.

Bawi tu król grecki.

Paryż 16. lipca. Boulanger przebył wczorajszą noc dobrze. Oddech zadawalniający.

Przybył tu ks. Mikołaj czarnogórski.

Wezwaniu do demonstracji na placu zgody uczyniono zadość tylko bardzo skąpo. W Quartier latin nastąpiło nieznaczne starcie ze studentami.

Petersburg 16. lipca. Spotkanie się monarchów nastąpi w zamku nowopeterhofskim. Car udał się naprzeciwko Wilhelma na statku „Admirał.“

Wiedeń 15. lipca. Kredyty w ruchu prywatnym 306·10, złota renta węg. 101·40.

Rzeszów 16. lipca. Dziś rano po uroczystem nabożeństwie w farze, odprawionem przez proboszcza ks. Gruszkę, zebrali się uczestnicy XXII. zjazdu pedagogicznego w sali hotelu „pod Różą.“ Zgromadzonych powitał serdecznie burmistrz miasta dr. Zbyszewski, a prezes towarzystwa, radca Sawczyński w pięknie wygłoszonej mowie, wykazującej działalność towarzystwa, zagaił zebranie. Wspomnienie żałobne, poświęcone pamięci zgasłego niedawno redaktora *Szkoły*, śp. Romualda Starkla zapisano do protokołu i uchwalono wdowie przesłać telegram kondolencyjny.

Po przedstawieniu starosty Fedorowicza jako komisarza rządowego, przystąpiono do obrad.

Z uchwał ważniejszych zapadła ta, by zarząd towarzystwa wniósł do rządu prośbę o jak najrychlejsze sankcjonowanie uchwalonej w roku zeszłym przez Sejm ustawy „o prawach i obowiązkach nauczycieli.“

Zgromadzenie mianowało członkiem honorowym Towarzystwa, Wincentego Jabłońskiego z Krakowa.

Przyszły zjazd odbędzie się w Złoczowie.

Do wycieczki, która wyruszała po południu do Łańcuta, przyłączyło się wiele tutejszych osób.

Wiedeń 16. lipca. Dowiaduję się, jakoby królowa serbska Natalja miała dziś jeszcze wieczorem odjechać do Paryża.

Paryż 16. lipca. Rana Boulangera zajmuje jeszcze ciągle wszystkich. Doniesień o zupełnem minięciu niebezpieczeństwa nie można uważać jako uzasadnione, przewidywaną bowiem jest jeszcze łatwa możliwość zapalenia rany.

Berlin 16. lipca. Wdowa po cesarzu Fryderyku, cesarzowa Wiktorja, pozostaje dotychczas we Friedrichskron. Po powrocie cesarza Wilhelma z Petersburga, ma się udać do Szwajcarji.

Wiedeń 16. lipca. Hrabia Emanuel Dunin Borkowski, z Ponikwy koło Brodów, jawił się wczoraj w towarzystwie jednego z adwokatów i ajenta policyjnego w dyrekcji szpitala dla obłąkanych i oświadczył, że obawiając się czy władze jego umysłowe nie są nadwerężone — prosi o przyjęcie na oddział obserwacyjny. Woli on sam się oddać pod dozór lekarski aniżeli miałaby to uczynić z nim przymusowo jego teściowa, której on w życiu zawadza — wówczas bowiem nie mógłby się już wydostać z zakładu obłąkanych.

Borkowski znany jest jako morfinista.

Wiedeń 16. lipca. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 7·34, na wiosnę 7·72, owies na jesień 5·54, na wiosnę 5·81, nowa kukurudza 5·50.

Przyjechali do Lwowa

dnia 16. lipca 1888 r.

HOTEL ŻORZA. K. hr. Lanckoroński, z Rozdołu. J. br. Brunicki, z Krakowa. M. Bogdanowicz, z Kosowa. St. Chrząszczewski, z Krakowa. J. hr. Wiśniewski, Belgradu. Dr. F. Jakubowski, z Krakowa. O. Sala, z Wysocka. W. Gosiewski, z Warszawy. M. Beyzymowa, z Tarnopola. J. H. Glinkiewicz, z Wiednia. M. dr. Rosenstock, ze Skałatu. L. Garapichowa, z Cebrowa. O. Schnell, z Firlejówki.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. K. Czosnowski, z Wołynia. K. Szaniecki, z Jaworowa. P. Zimmermann, z Wiednia. Dr. J. Dadlez, z Rawy. J. Schmidt, z Serajewa. C. Hetzendorf, z Linen. M. Bogunowicz, z Buda-Pesztu. J. Błeczyński, z Krakowa.

HOTEL LANGA. W. Rodakowski, z Świstelnik. A. Löwenberg, z Wiednia. I. Neumann, z Buda-Pesztu. S. Kohn, z Wiednia. Ks. P. Matkowski, z Snowicza. I. Kupin, z Snowicza.

HOTEL ANGIELSKI. B. Czaykowski, z Łuczan. Z. Madeyski, z Jabłonicy. W. Madeyski, z Rolowa. R. Starzewski, z Swoszowiec. E. Glatzel, Wrocławia. S. Kntowski, z Horodyszcza.

†

Izydor Wegrzynowicz,
auskultant w Żółkwi,

zmarł w kwiecie wieku d. 11. b. m. we Lwowie. Liczny orszak odprowadził zwłoki jego na miejsce wiecznego spoczynku. S. p. Izydor łączył w sobie wszystkie piękne zalety duszy i serca, jakie tylko młodzieńca zdobić mogą, i odznaczał się wybitnemi zdolnościami i prawości charakteru, to też zjednał sobie szacunek u starszych a miłość u kolegów i pozostawił po sobie serdeczny żal wszystkich, którzy go tylko poznali. 2585

Cześć jego pamięci!

Lwów, z Izby handlowej

dnia 16. lipca 1888 r.

Akcje za sztukę bez kuponu [illegible]	płacą	żądają
kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 zł. w. a.	205 —	208 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. w. a.	216 50	219 50
banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. w. a.	275 —	279 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. w. a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	98 50	99 60
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 p. c. prem.	100 75	102 —
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	92 50	93 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 70	101 70
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	93 40	94 60
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	100 70	101 70
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	91 25	92 50
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	94 20	95 20
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	89 40	91 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.	— —	54 —
„ „ „ „ [illegible] „ w „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 25	104 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	90 50	91 50
Losy.		
Miasta Krakowa	20 50	22 50
„ Stanisławowa	— —	85 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 85	5 95
Dukat cesarski	5 88	5 98
Napoleondor	9 87	9 97
Półimperial	10 25	10 35
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 16	1 18
100 marek niemieckich	61 10	61 70

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 16. lipca 1888 r. (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	35 —	— —
„ węgierskie banku kredytowego	297 50	298 —
„ Banku anglo-austrjackiego	110 20	109 —
„ Unionbanku	210 25	210 —
„ kolei Karola Ludwika	207 25	206 25
„ kolei północnej	249 25	249 20
„ kolei południowej (Lombardy)	94 25	94 25
„ Tramwaju	182 —	182 50
„ kolei państwowej	229 50	229 —
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	217 50	217 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	153 50	158 50
Losy komunalne wiedeńskie	140 50	140 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	117 50	116 30
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 50	103 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	134 75	131 75
Losy regulacji Cisy	126 —	125 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	219 75	219 25
Renta węgierska złota 4-proc.	101 55	101 50
Akcje Bankvereinu	92 —	93 —
Rosyjski rubel papierowy	1 18	1 18
Renta węgierska papierowa	130 —	130 —
Akcje kredytowe	307 —	309 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 91	9 91
Berlin, dnia 16. lipca 1888 r. (godz. 1 min. 40 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 93	m. 1 93
Akcje austrjackie kredytowe	159 25	157 50
Akcje kolei Karola Ludwika	85 50	85 50
Austrjackie banknoty	163 30	163 30
Akcje kolei południowej (Lombardy)	39 25	39 25
Rosyjska pożyczka wschodnia	58 70	59 —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1888.	Pociąg pośp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·40	[illegible]·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Zimnej Wody—Rudno		4·04		
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		[illegible]·29		
Do Bełzca [Tomaszowa]				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·35	4·08	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·53	4·05	5·05	12·45

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 16. lipca 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·— — 6·65	6·— — 6·50	5·75 — 6·40	6·30 — 7·—
Żyto	4·40 — 4·75	4·15 — 4·55	4·— — 4·50	4·30 — 4·80
Jęczmień	4·50 — 5·05	3·90 — 4·85	4·— — 4·70	4·20 — 5·30
Owies	4·30 — 4·85	3·75 — 4·45	3·50 — 4·25	3·30 — 4·—
Groch	4·50 — 10·5	5·50 — 10·—	5·10 — 9·—	4·40 — 9·—
Wyka	4·50 — 5·—	4·30 — 4·75	4·50 — 5·10	4·10 — 4·80
Rzepak	9·50 — 10·15	9·25 — 10·—	9·15 — 10·85	9·50 — 10·10
Lnianka	—·— — —·—	—·— — —·—	—·— — —·—	—·— — —·—
Konicz. czer.	24·— — 35·—	17·— — 36·—	28·— — 33·—	18·— — 34·—
Konicz. biała	20·— — 30·—	30·— — 35·—	30·— — 36·—	—·— — —·—
Konicz. szw.	30·— — 36·—	30·— — 35·—	28·— — 35·—	—·— — —·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 5 do 55·— — bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter prct. loco Lwów złr. 31 — do 32·—.

Usposobienie spokojne.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Bardzo zdatny maszynista do wszystkich i tylko dużych parowych zakładów, wszelkich, poszukuje miejsca na kilka lat jako werkführer. Zgłoszenia w Administracji „Dziennika Polskiego.“ 781

Dla handlu korzennego jest piękne urządzenie, oraz kasa ogniotrwała do sprzedania. K. Mieczkowski, ulica Gródecka 79. 789

Fachowy gorzelnik, który produktywnemi gorzelniami w Czechach zarządzał, obecnie trzeci rok w Galicji będący, poszukuje posady od zaraz. Łaskawe oferty B. Wejtek, p. r. Probużna.

Masło zupełnie świeże w pięciokilowych paczkach, zawierających cztery i pół kilo netto, rozsyła do każdej stacji pocztowej franco, za nadesłaniem gotówką trzy złr. piędziesiąt centów. Zarząd dóbr Niskołyzy, poczta Uście-Zielone. 787

Gorzelnik uczeń szkoły dr. Günsberga, 20 lat praktyki z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady, bez familji, łaskawe zlecenia Lisieniecki, Probużna.

Kompletna parokonna uprząż (półszorki) dobrze utrzymana, strzelba, odtylcówka, pojedynka nadzwyczajnej konstrukcji tanio do sprzedania. Fredry 1, II. piętro. 773

Maturzysta, życzy sobie udzielać lekcji na prowincji. Udziela także języka francuskiego. Wiadomość: Władysław Markiewicz. Ul. Ochronek 5. 774

Osoba młoda, poszukuje miejsca do towarzystwa starszej osoby i szycia lub do zajęcia się domem.

Uzdolnionych nauczycieli do gimnazjum, **guwernantki, bony Francuski, Niemki** na czas wakacji na stałe poleca wielkim wyborze **Bióro Wereszczyńskiego**, Krakowska 15.

Ogłoszenie. Przygotowuję do matury z Seminar. naucz. żeńsk., do szkół wydz., uczę języków światowych, rysunków itp. Przyjmę także lekcję na wieś. Adres: **„Profesor, pani Szmit“** we Lwowie, ul. Skarbkowska l. 37, na dole.

Dwoch uczniów szkół średnich znajdzie od wakacji umieszczenie i troskliwą opiekę pod korzystnymi warunkami. Na żądanie konwersacja domowa francuska, niemiecka i lekcje fortepianu w domu. Bliższych informacyj udziela dozorca domu plac Czarneckiego 1. 785

Młoda panienka, poszukuje miejsca do szycia w prywatnym domu.

Z dobrym wychowaniem **osoba młoda** mówiąca po niemiecku i francusku przyjęłaby miejsce towarzyszki do starszej osoby w miejscu lub na prowincji. Bliższa wiadomość w Administracji „Dzien. Polsk.“

Panny uzdolnione w krawiecczyźnie znajdą stałe umieszczenie za dobrem wynagrodzeniem. Akademicka 5. Justyna Gostyńska.

Osoba młoda, z dobrem wychowaniem, poszukuje miejsca jako BONA do dzieci, która może także udzielać początków języka francuskiego lub niemieckiego.

Handel korzenny **Jana Kordeckiego** w Złoczowie, potrzebuje **praktykanta** z dobrego domu; pierwszeństwo mają ci, którzy mają początek praktyki. 781

Apteka w korzystnem miejscu jest do wydzierżawienia. Bliższej informacji poda J. Ormezowski w Haliczu. 765

Młoda osoba znająca dobrze język niemiecki, poszukuje przyzwoitego zajęcia biurowego lub sklepowego, lub inną posadę w handlu lub kantorze. Kaucję nie wysoką może ewentualnie złożyć. Wiadomość bliższa ulica Kopernika l. 23, parter.

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Ogłoszenie. Kto chce mieć dobrego guwernera niech się zgłosi w bieżącym tygodniu pod adresem: „M. B. 3“ do naszej administracji.

Kawiarnia w Podwołoczyskach tuż pod dworcem kolejowym, dom składający się z 7 pokoi, kuchni, spiżarni, piwnicy i komórek z meblami, jakie dom gościnny wymaga i bilar dobry, jest zaraz do najęcia. Oferty pod adresą: Kalikst Welde w Tokach, poczta Skoryki. 782

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Ulica Kopernika 28. Do najęcia: Pokój duży kawalerski. Sklep z mieszkaniem 3 pokoje, kuchnia. 772

Rynek 28 w budynku frontowym II. piętro od 1 Września 5 pokoi, nyża, przedpokój, kuchnia. 770

Zygmuntowska 17. I. piętro, 5 pokoi z kuchnią. 748

Młody człowiek,

Polak, z Galicji, wskutek rozmaitych nieszczęść przyciśnięty i prześladowany długami, z których chciałby się drogą uczciwości oswobodzić, bo inaczej **straci swoją posadę**, udaje się już w **samej ostateczności** do Swoich Szanownych Ziomków w Galicji błagając o ratunek **pożyczką 1100 złr.** na weksel, który spłaci **w dwóch latach ratami miesięcznemi po 50 złr.** Za **punktualność w spłacaniu** oprócz **weksla** ręczy **swoim stanowiskiem i słowem honoru.** — Adres: P. K. 1280. **Breslau**, Wrocław poste restante. 2580

SKŁAD KAWY Artura Kościckiego pod godłem: 2504

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej** we Lwowie złr. 1·80, i na prowincyi 4½ kilo złr. 9·15 ct.

Odbiorcom od 50 kilo opust.

Niemam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła sprzedają.

REGENERATOR WŁOSÓW

POWSZECHNIE UZNANY

Pani S. A. ALLEN

przywraca włosom siwym, spłowiałym i [illegible] kolor, połysk pierwotny i piękność młodzieńczą. Odnawia ich żywotność, [illegible]. Sprzedaż [illegible] czasie. Tego preparatu niemający równego [illegible]. Wydaje zapach wykwintny i delikatny. Wystrzegać się podrobień i naśladownictwa.

„JEDNA BUTELECZKA WYSTARCZA“ zdaniem wielu osób, których włos siwy odzyskał kolor naturalny, [illegible] od wypadania włosów.

Fabryka 92, na Bulwarze Sebastopolskim w Paryżu; w Londynie i w Nowym Jorku.

Skład we Lwowie w aptekach pp. K. Mikolascha, Beisera, Wewiórskiego i w głównych magazynach perfum. 557

Hotel Polski

w Szczawnicy 2579

obejmujący 39 pokoi, salę, kuchnię, spiżarnię, lodownię, wozownię i t. d. jest do nabycia w drodze licytacji w dniu 19. lipca b. r. niżej ceny szacunkowej 13.400 złr. w. a. 750

MAGAZYN

HENRYKA MÜLLERA

we Lwowie, ul. Halicka l. 6,

poleca 2577 a

stosowne na wycieczki i festyny

lampiony, ognie sztuczne, balony, unoszące się.

Cennik gratis i franco.

Maszynki

do wytrzęsania miodu z plastrów.

Ławki ogrodowe i krzesła

poleca 2583 a

Antoni Halski

HANDEL ŻELAZNY

we Lwowie, Plac Marjacki l. 9.

Dla chłopczyków

otwartą zostanie z dniem 15. września r. b. na wzór zagraniczny

I. koncesyonowana prywatna szkoła ludowa z przygotowaniem 4 klasy i **kurs przygotowawczy** do szkół średnich.

Bliższych szczegółów programu nauki i warunków przyjęcia udziela podpisany właściciel i kierownik Zakładu

2551 Prof. Leopold Wajgiel przy ulicy Piekarskiej l. 7.

Nowa ustawa gorzelniana

obejmująca

opłatę cłową od palonych płynów alkoholowych, opodatkowanie wódki, tudzież złączonej z wyrobem wódki fabrykacji drożdży prasowanych,

przetłumaczona na język polski

przez 2576

Ludwika Tertila

c. k. Nadkomisarza straży skarbowej

do nabycia w księgarni

Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie.

Cena 60 centów.

Z przesyłką pocztową 72 ct.

Piwo Pilzneńskie

z browaru akcyjnego

½ **litrowa flaszka 17 ct.**

(kaucja za flaszki 3 ct.)

PIWO z browaru KLEINA

½ **litrowa flaszka 10 ct.**

(kaucja za flaszki 2 ct.)

polecają

Szkowron i Wojciechowski

przedtem 2501

F. W. Królikowski

we Lwowie, plac Marjacki liczba 7.

Kamienica

pierwszorzędna we Lwowie do nabycia za gotówkę lub w zamian za małą wioskę z dopłatą. Bliższe szczegóły WP. **J. Topolnicki**, ulica Pańska liczba 13. 2567

Kąpiele letnie

w łazienkach Stowarzyszenia „SKAŁA,“ naprzeciw ogrodu Jezuickiego, przy ulicy Mickiewicza l. 28, zaopatrzone w tusze i wodotryski, otwarte codziennie od godz. 6. rano. Kręgielnia o podwójnym torze jest również codziennie w tymże czasie otwartą, cały dochód przeznaczony na fundusz kasy chorych członków „Skały.“ Abonament przyjmuje Dyrekcja Stowarzyszenia.

Na raty

Maszyny i narzędzia rolnicze

najnowszej i najlepszej konstrukcji

sprzedaje 2539

Leon Orlewicz

Lwów, ulica Sapiehy liczba 27.

KAWĘ

w doborowych gatunkach, polecam najtaniej, i rozsełam **franko** w woreczkach 5 kilowych. 2512

Santos żółta pospolita	zł.	8·—
Domingo blada „	zł.	8·40
Portoriko zielonawa dobra	zł.	9·—
Kuba zielona dobra	zł.	9·60
Laguayra zielona bardzo dobra	zł.	10·—
Ceylon plantacyjna dobra	zł.	10·40
Ceylon plantacyjna gruboziarnista	zł.	10·80
Ceylon plantac. perłowa „	zł.	10·80
Jawa złotawa aromatyczna	zł.	10·80
Moka arabska silna	zł.	10·80
St. Jago zielona najprzedniejsza	zł.	11·20

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie, w Rynku pod l. 42.

L. Marek

Lwów, Rynek liczba 9.

L. MAREK

GŁÓWNY SKŁAD 2511

FORTEPIANÓW, PIANIN I ORGANÓW.

Wyłączne zastępstwo Bösendorfera i Heitzmana. Gwarancja na lat 10. Sprzedaż także na raty miesięczne po 15 złr.

Największa Wypożyczalnia.

Pierwsza koncés. **Szkoła Muzyczna.** Nauka gry na fortepianie w III. oddziałach od początków do wydoskonalenia. Nauka spiewu solowego. Prospekt w szkole.

PARASOLKI

najnowsze,

Gorsety i kaftaniki

trykotowe, francuskiego kroju,

Pończochy damskie

i dziecinne,

Skarpetki męzkie,

Perfumy, mydełka,

i 2536

przybory toaletowe,

poleca najtaniej

wyłączny Magazyn haftów

i drobiazgów damskich

MIKOŁAJA LUDWIGA

Lwów, ul. Halicka, l. 14.

Mam zaszczyt uwiadomić Szan. Publiczność,

że główny skład

PIWA butelkowego

różnego gatunku, a mianowicie:

Pilzneńskie eksportowe,
Pilzneński leżak, 2559
Okocimskie marcowe,
Lwowskie marcowe z browaru Lilienfelda,
Porter krajowy, wyrobu Jana Götza w Okocimie, i
Bok okocimski,

znajduje się u mnie przy ulicy Sykstuskiej l. 14.

Łaskawe zamówienia na prowincję uskuteczniam natychmiast.

Z poważaniem

S. Wieser.

Telefon nr. 149 do użytku Sz. Publiczności.

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie

posiada jeszcze nie wielką ilość egzemplarzy

Dziejów powszechnych

Szlossera i Hagena

(t. 1—22)

i sprzedaje takowe po cenie zniżonej w kwocie 30 złr. w. a. lub nawet za spłatą ***ratami po 3 złr. miesięcznie.***

Osoby, któreby sobie życzyły nabyć to dzieło, raczą zgłosić się do prezesa lwowskiego Tow. oświaty ludowej dra Aleks. Hirschberga (w Bibliotece Ossolińskich).

L. 1511. 2557

KONKURS.

Celem obsadzenia przy Wydziale Rady powiatowej żydaczowskiej następujących posad:

1. **konceptowego adjunkta;**
2. **konduktora drogowego;**

rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem do wniesienia własnoręcznie napisanych podań najpóźniej do **15. sierpnia b. r.**

Do każdej z powyższych posad przywiązaną jest płaca roczna w kwocie 600 złr., a oprócz tego za czynności komisyjne dyety po 1 złr. dziennie, i zwrot kosztów podróży po 8 centów za jeden kilometer drogi.

Kandydaci przedłożyć mają:

a) metrykę urodzenia, przyczem wymaga się od kandydatów wiek nie przekroczonych 40 lat życia;
b) świadectwa ukończonych studjów;
c) świadectwa dotychczasowej służby i nabytej praktyki urzędowej;
d) oprócz tego wykazać znajomość w słowie i pismie obu języków krajowych;
e) skreślić w krótkości dotychczasowy przebieg swego życia.
f) Nadto kandydat o posadę konduktora drogowego wykazać ma, iż obznajomiony jest teoretycznie i praktycznie z budową dróg i mostów.

Obiedwie powyższe posady dopiero po upływie roku zostaną stabilizowane.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Żydaczów, dnia 30. czerwca 1888.

Winnicki.

Główny skład nafty salonowej i gospodarskiej.

R. DITMAR we Lwowie

Plac Marjacki i ulica Sobieskiego.

C. k. uprzyw. fabryczny

SKŁAD LAMP

poleca 2514

do ogrodów i kręgielni

Latarnie, Lampy, Lichtarze

jakoteż

LATARNIE

do oświetlania ulic.

RYSUNKI NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE.

Wysyłka za zaliczką.

Plac Marjacki i ulica Sobieskiego.

Wyłączna sprzedaż R. Ditmara niewybuchowego petroleum.

Ogłoszenie

galicyjskiej c. k. krajowej Dyrekcji skarbu z dnia 12. Lipca 1888 r. L. 50367 dotyczące obowiązku oznajmienia zapasów cukru w dniu 1. Sierpnia 1888 r. się znajdujących.

Według §. 60 ustawy o opodatkowaniu cukru z dnia 20. Czerwca 1888 Nr. 97 Dz. u. p. obowiązany jest każdy kto w dniu 1. Sierpnia 1888 posiadać będzie w zapasie więcej aniżeli 100 klgr. opodatkowaniu podlegających fabrykatów cukru wymienionych w §. 1. ustęp 1 powołanej ustawy, t. j. cukru burakowego, jakoteż wszystkich innych fabrykatów cukru podobnego gatunku (cukru trzcinowego) w jakimkolwiekbądź stanie czystości, z jedynym wyjątkiem syropu nieprzydatnego do użytku ludzkiego zapas ten w przeciągu trzech dni a więc najdalej **do dnia 3. Sierpnia 1888** przeznaczonym do tego organom skarbowym **pisemnie** oznajmić i w dotyczącym oznajmieniu wagę netto, tudzież miejscowość i lokalności, w których wspomniane w zapasie znajdujące się fabrykaty cukru są przechowane dokładnie podać.

Posiadacze tych zapasów do zapłacenia podatku od nich obowiązani nie są.

Oznajmienia powyższe należy wnosić do tego oddziału straży skarbowej, w którego okręgu służbowym miejscowość, w której rzeczone zapasy cukru się znajdują, jest położona. Blankiety na oznajmienia zapasów cukru nabywać można w oddziałach straży skarbowej za opłatą kosztów nakładu.

Niewniesienie przepisanego oznajmienia, tudzież niedokładne oznajmienie w któremby oznajmiony zapas cukru różnił się od faktycznie znajdującego się zapasu o więcej niż pięć procent karane będzie grzywną w wysokości 11 złr. za każde 100 kilogramów ilości nieoznajmionej, względnie tej ilości cukru, o którą ilość oznajmiona od rzeczywiście istniejącego zapasu się różni.

Z c. k. krajowej Dyrekcji skarbu.

We Lwowie, dnia 12. Lipca 1888. 2582

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE

w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie poleca swoje wyroby powroźnicze: 2232

Postronki do szli i chomąt, lice, szle parciane i w skórę obszyte, naszelniki z łańcuchami, uździenice, krowiaki i wołowody, linewki i pawęzniki do wozów, liny do kafaru, gorzelni, kopalń i ciągnienia ciężaru, sznury do bielizny, szpagat różnej grubości. Gurty tapicerskie konopne i jutowe. Hamaki (Hängemathen), sieci różnego rodzaju do rybołowstwa i polowania, sieci na konie (maski) od much.

Na szczególniejszą uwagę zasługują nasze bardzo tanie chodniki szpagatowe na wschody i korytarze, przewyższające pod każdym względem wszystkie tego rodzaju wyroby fabryczne z kokosu i juty, pasy maszynowe tańsze o 50% od skórzanych a wiele od nich silniejsze i gurty do obijania wózków, trwalsze od wszelkich tego rodzaju wyrobów koszykarskich.

Oprócz powyższych wyrabiamy wszystko co w zakres powroźnictwa należy po cenach jak najumiarkowańszych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Dyrektor:

Ks. Leon Pastor.

Rynek liczba 37.

W skutek upływającego sezonu

WIELKA WYPRZEDAŻ

Obuwia wiedeńskiego

po znacznie zniżonych cenach. 2581

Wyprzedaż ta obuwia odbywać się będzie

w Rynku pod l. 37

i tylko przez krótki czas

Po ukończonej wyprzedaży, pozostaną ceny dawne.

Ces. król. uprzywil. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

kupuje i sprzedaje 2505 a

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

Od roku 1845 istniejąca, zaprotokołowana, na kilku wystawach premjowana

Glaser-, Schrift-

Lithografie- und Maschinen-Diamanten-Fabrik

von

Josef Legrady's Nachf., vorm. Josef Legrady,

Hermann Rosenberg

tylko w moim domu **we Wiedniu**, V., Kohlgasse nr. 16 poleca swój dobrze zaopatrzony skład dyamentów oprawnych i nieoprawnych każdej wielkości szklarzom, odprzedawcom, posiadaczom hut, optykom, litografom, mechanikom, dalej **dyamenty maszynowe**, dla maszynistów do obracania walców stalowych, papierowych i porcelanowych, oraz maszyn krających okrągło i owalnie, **świderki dyamentowe** itp. Cenniki, oraz rysunki wzorów na żądanie przesyła się **franco.** 659

Wreszcie polecam mój skład brylantów, rautów i kamieni szlifowanych.

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE

TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.

H. A. P. A. G.

Bezpośrednia niemiecka komunikacyja pocztowa

pomiędzy **Hamburgiem** a **Nowym Yorkiem**
w każdą środę i niedzielę,
pomiędzy **Havrem** a **Nowym Yorkiem**
w każdy wtorek,
pomiędzy **Szczecinem** a **Nowym Yorkiem**
co 2 tygodnie,
pomiędzy **Hamburgiem** a **Indiami Zach.**
4 razy miesięcznie,
pomiędzy **Hamburgiem** a **Mexykiem**
raz w miesiąc.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa dają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.

Bliższej wiadomości udziela główny ajent dla Galicji **Jakób Klausner w Brodach.** „Nr. 1097.“ 2507

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig'a

Company

EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jakoteż do poprawienia i zaprawienia smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytém użyciu, nietylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie** zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis: J. v. Liebig

na etykiecie każdego słoika w **niebieskiej** barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austryi-Węgier:

Karol Berok, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu

I. Wollzeile 9.

Składy główne u **Ch. Grossnassa i syna** i **Piotra Mikolascha** we Lwowie.

769

Maryocelskie

Krople żołądkowe.

Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.

Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu, przy zbytecznej produkcyi flegmy, żółtaczce, obmierzłości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeciążeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemoroidach. Cena flakoniku wraz z przepisem 35 centów austr., podwójnego 60 kr. Główny skład u aptekarza

Karola Brady

w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Krople Mariozelskie nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdem flakonie na opisie użycia, wymienione.

Prawdziwe do nabycia w wszystkich Aptekach.

Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie, bywają częstokrotnie fałszowane i naśladowane. — W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda butelka obwiniętą być w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżej oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdem flakonie znajdować się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, że drukowany jest w drukarni H. Guska w Kromieryżu (Kremsier.)

Prawdziwe do nabycia: **Lwów:** apt. Jakóba Beisera, H. Blumenfelda, Piotra Gailhofera, Kaliksta Krzyżanowskiego, Dr. Piotra Mikolascha, Jakóba Piepesa, Z. Ruckera, K. Sklepińskiego, J. Wiewiórskiego, Arnolda Rappaporta. — **Bełz:** apt. Grossa. — **Błażowa:** apt. A. Brzesa. — **Bóbrka:** apt. Balbiny Międlickiej. **Brody:** apt. Bron. Witosławskiego, Michała Kulaka, Wilh. Landesberga. — **Brzeżany:** apt. Ad. Dursta, Józefa W. Łobosa. — **Dolina:** apt. Traunfellnera. — **Drohobycz:** apt. Aichmüllera, P. Partykiewicza. — **Gliniany:** apt. A. Hełma. — **Mielnica:** apt. Krokowskiego. — **Mosty wielkie:** apt. J Żolińskiego. — **Przemyślany:** apt. Emila Baranowskiego. — **Radziechów:** apt. Jaśkiewicza. — **Rozwadów:** apt. Winc. Grabowskiego. — **Rozdół:** apt. Ludwika Mierzwińskiego. — **Sambor:** apt. J. Aleksiewicza, K. Marescha. — **Skole:** apt. S. A. Lechowskiego. — Sokołów: apt. Andrzeja Danczaka. — **Sokal:** apt. Eug. Wysoczańskiego. — **Stare miasto:** apt. Ad. Palucha **Stryj:** apt. Chalbazany'ego, W. Komorowskiego. **Turka:** Zygm. Kozickiego. — **Waręż:** apt. Benedykta Krzywobłockiego. — **Niemirów:** apt. Przedrzymirskiego. **Złoczów:** apt. Pełescha. **Kopeczyńce:** apt. Redera **Ustrzyki:** apt Alfons Jastrzębski. — **Tarnopol:** apt. L. Fleischmann.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Jana Mittiga.